PRZEGLĄD
SPORTOWY
CENA 30 GR.

Nr. 74 (667) ŚRODA, DNIA 16 WRZEŚNIA 1931 ROKU ROK XI

Italja–Polska 73:69

Wspaniała walka przy równości sił. Rozstrzyga sztafeta 4x400. Nowe rekordy Polski

Mecze ligowe: Polonia-Legja 1:1, Warta-Garbarnia 2:2, Wisła-Czarni 2:1, Ł.K.S.-Ruch 4:0, Pogoń-Warszawianka 3:1. Tennisiści 5 państw w Warszawie


ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ LEKKOATLETÓW ITALSKICH


REPREZENTACYJNA DRUŻYNA POLSKI W POZNANIU

Dobrem pociągnięciem PZLA. było powierzenie Poznaniowi meczu z Italją. Mecz ten spełnił świetnie swoją rolę propagandową, czego najlepszym dowodem były owe tysiączne rzesze publiczności, które się w oba dni zawodów na stadjonie miejskim zebrały, emocjonowały, swoich dopingowały, a zwycięzców oklaskiwały.

Również pod względem organizacyjnym mecz dał widowisko we wszystkich szczegółach wykończone, które zrobiło na gościach jak najlepsze wrażenie.

Były to, doprawdy, zawody o wysokim poziomie sportowym i pod tym względem

Poznań zdał egzamin celująco.

Obie strony potraktowały walkę bardzo poważnie. Składy drużyn były niemal najsilniejsze. W drużynie Italji brakło jedynie z wybitniejszych Maregatti'ego, Carliniego i Tomasi'ego, Polska wystąpiła

bez chorego Petkiewicza.

Włosi przyjechali do Poznania już we czwartek wieczór, mogli zatem po blisko 50 godzinnej, uciążliwej podróży dostatecznie wypocząć. Nasi zjechali się w ciągu dnia następnego.

Goście byli pewni swego zwycięstwa.

Do meczu z Polską przygotowywali się specjalnie pilnie, a eliminacje na te zawody były zarazem finałami mistrzostw Italji.

Drużyna składała się z 19 zawodników. Na czele ekspedycji stanęli dr. Zauli i kpt. Costa, pozatem towarzyszył drużynie manager Brambilla.

W sobotę na długo przed godziną 16.30 panował w obrębie potężnego stadjonu poznańskiego żywy ruch. Kiedy oznajmiono początek zawodów zachodnia trybuna wypełniła się różnobarwnym tłumem liczącym ponad 5000 głów.

W loży honorowej zasiedli konsul włoski w Katowicach Ferrucio de Luppi, wicewojewoda Kaucki, wiceprezydent miasta Kiedacz, płk. Więckowski, zastępca dowódcy OK VII i inni.

Zawody rozpoczęto defiladą. Bramą maratońską pierwsi wkroczyli goście ubrani w malownicze, szafirowe swetry i tegoż koloru długie spodnie, z godłem państwowem po lewej stronie piersi, maszerując w trójkach miarowym krokiem. Na entuzjazm widowni, która ich wita całem sercem, odpowiadają i dziękują

faszystowskiem podniesieniem rąk.

Sztandar Italji niesie Boero, defiladę prowadzi najstarszy zawodnik włoski 34-letni, słynny Facelli.

Tuż za Włochami kroczy nasza szesnastka narodowa w białych koszulkach i czerwonych spodenkach z białym orłem na piersi. Sztandar biało - czerwony dzierży Trojanowski I.

Niemniejszy aplauz wita i naszych zawodników. Po defiladzie ustawiają się obydwie drużyny na środku boiska, poczem w imieniu gospodarzy i POZLA wita gości krótkiem przemówieniem prezes POZLA p. Gluska, wręczając im olbrzymi bukiet kwiatów. Odpowiada kierownik ekspedycji włoskiej dr. Zauli, rewanżując się artystycznym podarunkiem. Przemówienie kończy

trzykrotnem „eja"

na cześć drużyny polskiej. Jako ostatni przemawiał wiceprez. dr. Kiedacz, który wręczył kierownikowi Włochów nagrodę prez. Ratajskiego.

Zawody rozpoczyna bieg:

400 m. płotki: Wynik zgóry przesądzony. Facelli, mimo swych 34 lat, jest ciągle jeszcze bezkonkurencyjny. Po starcie wysuwa się odrazu na czoło i bez większego wysiłku przerywa taśmę w czasie 55,8. O drugie miejsce toczy się zacięta walka między Kostrzewskim a de Negri'm. Kostrzewski powtarza swój sukces z Antwerpji i przychodzo za Facellim w czasie 56,6; 3) de Negri, 4) Maszewski. Punktacja 6:4 dla Italji.

Kula: Heljasz zapewnia sobie już pierwszym rzutem 14,66 i pół cm. prowadzenie, zwycięstwo i rekord Polski, który poprawia o 22 i pół cm. Pozostali nie osiągają nawet 14 metrów.

Pighi, mimo swej herkulesowej budowy ma najlepszy wynik 13,55 który zapewnia mu drugie miejsce. Siedlecki (13,13 m.) do piątego rzutu jest drugi, lecz musi ustąpić miejsca Pighi'emu. Najsłabszy jest drugi Włoch: Mignani (12,34), którego po piątym rzucie łapie dotkliwy kurcz w nogę. Punktacja 6:4 dla Polski, ogólna 10:10.

100 m. Niespodzianki nie można się było spodziewać. Toetti, mistrz Anglji i rekordzista własnego kraju, poprowadził od startu i zwyciężył w świetnym stylu w czasie 10,8; 2) Castelli 10,9; 3) Trojanowski II, 4) Śliwak.

Niewątpliwie gdyby był startował wolny w tym dniu Sikorski, walka byłaby zaciętsza. Szkoda! Sikorskiego bieżnia Stadjonu poznańskiego „niesie" znakomicie (ze szłoroczny rekord na 200 m.). Punktacja 7:3 dla Italji, ogólna 13:17 dla Italji.

Skok wwyż: Konkurencja zaczyna się od 160 cm. Kolejno 165, 170 przechodzą wszyscy. Pierwszy odpada przy 175 kędzierzawy Caldano, skaczący bez stylu. Pławczyk, który skakał z wielką tremą, idzie w jego ślady przy 180. Na placu boju zostaje Broglja i nasz najmłodszy rekordzista Chmiel.

Walka między nimi jest niesłychanie zacięta i trwa około 20-stu minut. 180 przechodzą obydwaj. Przy 184 strącają poprzeczkę również obydwaj.

Zaczyna się denerwująca rozgrywka o pierwsze miejsce. 175 — 170 — 175 mijają bez rezultatu, wreszcie przy wysokości 170 Broglja nogą zawadza o listwę i strąca ją. Ostatni skok ma Chmiel i wśród ogromnego aplauzu widowni — przechodzi gładko. 1) Chmiel 180, 2) Broglja 180, 3) Pławczyk 175, 4) Caldano 170. Punktacja 6:4 dla Polski, ogólna 19:21 dla Italji.

400 m. Pierwsza sensacja i niespodzianka zawodów. Biniakowski triumfuje podwójnie i osiąga wspaniały sukces! Nietylko biegnie w rekordowym czasie, lecz zmusza do kapitulacji rekordzistę świata Tavernari'ego, który uważany był za 100 proc. faworyta tego biegu. Konkurencja wspaniała.

Biniakowski, który ma tor pierwszy wewnętrzny, odrazu po starcie wysuwa się naprzód. Tavernari dwukrotnie próbuje atakować. Biniakowski, którego nietylko ponosi wielka stawka konkurencji, ale i szalona ambicja, rwie jak wicher naprzód i przerywa taśmę wśród grzmiących oklasków pięciotysięcznej widowni, w czasie 49,6 (rekord Polski), 2) Tavernari 50 sek., 3) Kostrzewski, 4) Giacomelli.

Kostrzewski również sprawił niespodziankę gdyż biegł doskonale i zdystansował drugiego Włocha. Punktacja 6:4 dla Polski, ogólna: 25:25.

Oszczep. Tu mają głos tylko bracia Mikrutowie. Po pierwszej kolejce rzutów prowadzi Mikrut Wł. przed Dominutti'm. W następnych kołach wychodzi na pierwsze miejsce już Mikrut Franciszek, trzykrotnie poprawia rekord Polski, a w ostatnim rzucie osiąga 60,22, 2) Mikrut Wład. 57,46 i pół cm, 3) Dominutti 57,31; 4) Palmieri 57,11. Punktacja 7:3 dla Polski, ogólna 32:28 dla Polski.

1500 m. Druga sensacja tego dnia. Na starcie stają: wicemistrz Anglji i pogromca Petkiewicza w jego najlepszych czasach — Beccali, Furia, Kusociński i Sidorowicz, zastępujący chorego Petkiewicza.

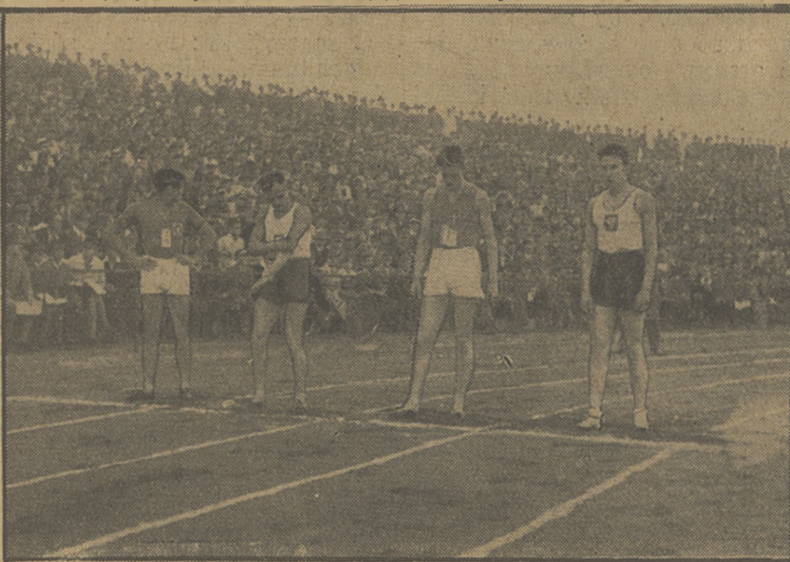
Sidorowicz prowadzi od startu stawkę przez jedno okrążenie. Po drugiem kole leaderem jest już Kusociński. Za nim jak cień biegnie Beccali i kilka kroków dalej Furia

Na 200 m przed metą Kusociński zaczyna finiszować. Następuje mordercza walka. Na ostatnim wirażu Beccali próbuje atakować, ale bezskutecznie.

Kusy walczy nietylko z groźnym i sławnym przeciwnikiem lecz i z samym sobą. Jego ambicja osiąga najwyższe natężenie, co mu w sumie przynosi jeden z najwspanialszych triumfów życiowych i zwycięstwo nad Beccali'm. 1) Kusociński 3,59.8; 2) Beccali 4 min.; 3) Furia; 4) Sidorowicz. Punktacja 5:5. Ogólnie pierwszy dzień daje stosunek 37:33 dla Polski.

Dokończenie na stronie 2-ej.

PARYŻ, 13.9. — Tel wł. — Rekord światowy na trzy czwarte mili ang. (1206 mtr.) narodził się z pojedynku Ladoumegua i Puriego. Czas zwycięskiego Francuza 3:00,6, Finn przegrał o metr. Międzyczasy: 600 mtr. 1:30,8, 800 mtr. 1:56, 1000 mtr. 2:29. Bieg 3 mile ang. wygrał Lehtinen (Fin.) w 14.26, 2) van Rumst (Belg.) 14:58,4. 200 mtr. 1) Beigbeder 22 sek., 800 mtr. 1) Martin 1:55,6. Noel ustanowił w dysku nowy rekord francuski — 48.73


NA STARCIE SETKI
stanęli od lewej: Castelli, Śliwak, Toetti i Trojanowski II.


NAJSZYBSZY BIEGACZ ITALJI
zdobywca tytułu mistrza Anglji—Toetti, wygrał również bezkonkurencyjnie setkę w Poznaniu.


LEGJA — POLONIA 1:1
Nawrot główkuje, lecz Korniejewski w podskoku chwyta piłkę. Obok Bułanow i Jelski


SZTAFETA ITALSKA 4x400 MTR.
która przechyliła szalę zwycięstwa na stronę gości, Facelli, de Negri, Giacomelli i Tavernari.

Drugi dzień walk z Włochami

10.000 widzów. Sikorski i Nowak zawodzą. Sztafeta, która wygrała nam mecz z Czechami, kapituluje przed Italją

Drugi dzień zawodów przyniósł taką samą zaciętą walkę we wszystkich konkurencjach, jak dnia poprzedniego. Obie strony walczyły o każdy niemal punkt, który mógł mieć znaczenie decydujące w ostatecznej punktacji.

Dość nadmienić, że na 7 konkurencyj czterokrotnie punktacja się wyrównywała

45:45, 55:55, 60:60, 65.65,

tak, że o zwycięstwie zadecydowała ostatecznie sztafeta 4x400.

O ostatecznym wyniku zaważył przedewszystkiem skok wdal. Przy odrobinie szczęścia Nowaka i Sikorskiego moglibyśmy mieć pierwsze i drugie miejsce, przesądziłoby to wynik meczu na naszą korzyść, nawet przy wygranej przez Włochów sztafecie.

Mimo namiętnej walki, rywalizacja była nawskroś szlachetna. Najmniejszy nawet zgrzyt nie zamącił zawodów.

Publiczność wypełniła w niedzielę stadion

w liczbie 10.000 widzów,

co w sumie za obydwa dni czyni zgóra 15,000, liczbę w Polsce dawno nienotowana.

Konkurencje zaczęły się biegiem:

110 m. płotki: Facelli wysunął się odrazu od startu. Dochodził go kilkakrotnie Nowosielski, który biegł bardzo pięknie i gdyby nie stracił 2 płotków miałby nowy rekord polski. 1) Facelli 15,2, 2) Nowosielski 15,4, wynik lepszy od rekordu polskiego, 3) Trojanowski I, 4) Caldano. Punktacja 5:5, ogólna 42:38 dla Polski.

200 metrów. Po dwu falstartach prowadzi Toetti. Bieg niezwykle emocjonujący. Ani Biniakowski ani Trojanowski II nie mogą dojść Castelliego, który kończy drugi o pierś. 1) Toetti 22,2, 2) Castelli 22,3, 3) Biniakowski, 4) Trojanowski II. Punktów 7:3 dla Italji. Ogólna punktacja 45:45.

Rzut dyskiem: Siedlecki ma ładny rzut powyżej 43 metrów już w drugiem kole. Następnie wysuwa się Heljasz i nie daje sobie do końca wydrzeć prowadzenia. Pighi poprawia rzut w ostatniej kolejce, lecz nie może dojść Siedleckiego. Zastepca Magnaniego Palmieri najsłabszy ze wszystkich. 1) Heljasz 43.16, 2) Siedlecki 43,13,5, 3) Pighi 32.83, 4) Palmieri 37,30. Punktacja 7:3 dla Polski. Ogól na 52:48 dla Polski.

800 metrów. Nasi zawodnicy nie mieli tutaj nic do powiedzenia. Beccali wygrał bez większego wysiłku. Obydwaj Włosi zastosowali bardzo mądrą taktykę, zamykając zupełnie Lesickiego i Maszewskiego. 1) Beccali 1:57,4, 2) Tugnoli o pierś, 3) Maszewski, 4) Lesicki. Punktacja 7:3 dla Włochów. Ogólna 55:55.

Skok wdal. Konkurencja, która decydowała o wyniku meczu. Nowak zaczyna od 7 metrów, w trzecim skoku ma 705, dzięki czemu prowadzi przez 4 koła. Maffei z drugiego miejsca wysuwa się na pierwsze w czwartym skoku, bijąc Nowaka o 2 cm. Decyduje to o pierwszem miejscu. Sikorski każdy skok miał lepszy. Zaczął od 635, skończył na 691. Najładniejszy styl pokazał Maffei, wybijając się po odskoku całym korpusem wgórę. Przy upadku odbija się on od ziemi jak piłka. 1) Maffei 707, 2) Nowak 705, 3) Sikorski 691, 4) Cortopassi 685. Punktów 5:5. Ogólna 60:60.

5000 mtr. Bieg rozpoczyna się wśród rzęsistego deszczu. Kusociński odrazu po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów odrywa się od stawki i stopniowo oddala się od Włochów, którzy przez cały niemal dystans biegną razem i walczą na finiszu o drugie miejsce. Miałkas nie odegrał żadnej roli. Kusociński był za każdem okrążeniem pod trybunami przedmiotem żywiołowych owacyj rozentuzjazmowanej publiczności. Kończy w doskonałej formie, dopędzając Miałkasa niemal o okrążenie. Włosi daleko w tyle. 1) Kusociński 15:09.5, 2) Bocro 15:43, 3) Lippi, 4) Miałkas 15:41. Punktacja 5:5. Ogólna 65:65.

4x400 w sztafecie polskiej zamiast Iwańskiego biegnie Maszewski. Piechocki był najsłabszym punktem. Ściągnięto go zresztą wprost z trybuny w ostatniej chwili. W pierwszej zmianie Maszewski trzyma się na prostej nieźle, ale na wirażach traci do Tavernariego. Druga zmiana jest najgorsza. Piechocki fatalnie oddaje pałeczkę Kostrzewskiemu. Ani Kostrzewski ani Biniakowski nie mogą już nadrobić straconego terenu. Włosi zwyciężają bezkonkurencyjnie, demonstrując wysoką klasę biegaczy.

Radość Włochów

po zwycięstwie jest nie do opisania. Całują się i ściskają bez końca, a Faceli jest przedmiotem specjalnych owacyj swych współziomków.

Perwsza Italia w składzie: Tavernari, de Negri, Giacomelli i Facelli w czasie 3,23,2. Druga Polska: Maszewski, Piechocki, Kostrzewski i Biniakowski 3,29,4. Punktacja 8:4 dla Włochów. Ogólny wynik zawodów 73:69 dla Włochów.

Czarni przegrywają z Wisłą 1:2

mimo doskonałej gry i wyższości nad zwycięzcami

LWÓW, 13.9. (Tel. wł. Przegl. Sp.). Wisła: Koźmin (Olecki); Pychowski, Kotlarczyk II; Makowski, Kotlarczyk I, Bajorek; Balcer, Lubowiecki, Reyman I, Kisieliński, Czulak. Czarni: Kasprzak, Olejniczak, Czyżewski; Piłat, Amirowicz, Ficek; Drzymała, Reyman, Łańko, Konopasek, Koch.

Spotkanie Czarnych z Wisłą utrzymało się do pewnego stopnia w ramach tradycji. Wprawdzie Wisła szczęśliwie uratowała oba punkty, jednak wynik był do ostatniej chwili niepewny, przy czem

Czarni byli conajmniej zespołem równorzędnym

i w zupełności zasłużyli na jeden punkt. Zabrakło im jednak szczęścia. Utraciwszy pierwszą bramkę jeszcze przed pauzą, zdołali po przerwie zasłużenie wyrównać, by niemal w ostatniej chwili umożliwić przeciwnikowi zwycięstwo z dość przypadkowej sytuacji.

Zawody miały w całem tego słowa znaczeniu

przebieg dramatyczny.

Obie strony walczyły, szczególnie po przerwie z wielką dozą ambicji i ofiarności, zaprzepaszczając przytem szereg dobrych pozycyj. Czarni mimo przegranej zaprezentowali się dobrze; był to

bodaj najlepszy ich mecz sezonu,

ustępowali bowiem Wiśle jedynie przez krótki okres po utracie pierwszej bramki i przez 20 minut drugiej połowy. Gdy sądzono już, że są zupełnie złamani, zdobyli się na heroiczny zryw, dzięki któremu nietylko osiągnęli wyrównanie po pięciominutowem formalnem oblężeniu bramki przeciwnika, ale zdetonowali go tak dalece, że dalsza gra potoczyła się zupełnie otwarcie i raczej przy większej inicjatywie gospodarzy, niż gości.

Drużynie lwowskiej należy się przedewszystkiem uznanie za niewidzianą u niej dotychczas

ambicję i bojowy animusz,

jakim byli ożywieni wszyscy gracze.

Najlepszym graczem Czarnych, a nawet na boisku był

Reyman II.

Pracował on dosłownie za trzech. Łańko, mimo zdobycia wyrównującej bramki nie zadowolił. Stojąca gra, kilka dobrych główek, czy podań na skrzydło, to na 90 minut stanowczo za mało. Konopasek grał ambitnie i pracowicie, jednak nie wszystko mu się udawało. Koch tworzył początkowo niebezpieczne zamieszania, jednak później zaopiekował się nim pieczołowicie Kotlarczyk II. Drzymała miał dwukrotnie sposobność zadecydować o wyniku zawodów, zmarnował jednak wszystko. Obok Reymana II wybijał się na pierwszy plan bezsprzecznie

Piłat.

Amirowicz na środku dopisywał jedynie przez 45 minut, po pauzie opadł na siłach. Ficek, mający przeciw sobie Balcera, wywiązał się, jak na nowicjusza, wcale dobrze ze swego zadania. W obronie zabrakło Chmielowskiego, zastąpił go z powodzeniem Czyżewski, który do spółki z Olejniczakiem dawał sobie dobrze radę. Kasprzak obronił kilka piłek efektownie jednak dzięki złym wybiegom w obu wypadkach nie był bez winy.

W Wiśle Reyman I grał tym razem bardzo słabo przetrzymując niejednokrotnie długo piłkę. Kisieliński grał przed pauzą zupełnie bezmyślnie. Również u Czulaka trudno było doszukać się wybitniejszych walorów. Lubowiecki był ruchliwy i wyjątkowo energiczny.

Balcer, mając za sobą dziesięciobój, był do pewnego stopnia zhandicapowany. Bramka decydująca uzyskana w bardzo trudnych warunkach była całkowicie jego zasługą.

Pomoc Wisły w porównaniu z dawnemi laty przedstawiała się bardzo blado. Bajorek przed pauzą nie dochodził prawie do piłki. Kotlarczyk I daleki był od dawnej formy, Makowski po słabym starcie nieźle się rozegrał. Jasnym pnktem był Kotlarczyk II w obronie. Pychowski grał przedewszystkiem rutyną, Koźmin był słaby, to też po utracie bramki zajął jego miejsce Olecki, spisując się zupełnie dobrze.

Grę rozpoczyna Wisła, tracąc szybko piłkę na rzecz Czarnych, którzy walczą ambitnie, zdobywając się nawet na przyziemne kombinacje. Pierwszą energiczniejszą ofensywę inicjuje ze skrzydła Balcer, przenosząc jednak piłkę daleko w aut. Ostry strzał Kocha nie daje rezultatu z powodu spalonej pozycji Drzymały. Dość niefortunny wybieg Kasprzaka umożliwia

Kisielińskiemu zdobycie prowadzenia.

Otwarta dotychczas gra przynosi lekką przewagę Wiśle. Czarni są jednak ciągle niebezpieczni.

Druga część gry rozpoczyna się atakiem Czarnych, zakończonym dalekim strzałem Konopaska. Wisła obejmuje inicjatywę i przeprowadza przez 20 minut ofensywę. Widownia okrzykami podnieca energicznie miejscowych, którzy nagle się zrywają i spychają przeciwnika na jego połowę. Konopasek otrzymuje doskonałą piłkę od Drzymały i z kilku kroków przenosi. Czarni grają teraz z olbrzymim animuszem, to też w rezultacie daleki

strzał Łańki

w 25-ej minucie przynosi im wyrównanie. Miejsce Koźmina w bramce Wisły zajmuje Olecki. Gra staje się bardzo żywa, obie strony przeprowadzają energiczne ataki i dążą całą parą do zwycięstwa. Więcej szczęścia ma Wisła. W 44-ej minucie Kisieliński podaje daleką, długą piłkę na lewą stronę i Balcer nie żałuje nóg. Kasprzak jest niezdecydowany, ostatecznie zupełnie niepotrzebnie wybiega, przeszkadzając swoim obrońcom tak, że lewoskrzydłowy Wisły ostatnim wysiłkiem pakuje piłkę do pustej bramki.

Widzów około 3.000. Sędziował dobrze p. Gulicz.

Cochet przyjeżdża do Warszawy wraz ze swym partnerem Landry w piątek rano.

Nurmi startuje w Warszawie w sobotę dn. 19 b. m. na dystansie 5000 mtr. przeciw Kusocińskiemu i Petkiewiczowi.

Nawrot (Legja) i Gazur (Warszawianka) zostali ukarani tygodniową dyskwalifikacją. Kara liczy się od 14 b. m.

Pięściarze Warty rozegrali w ubiegły piątek w Aarhus w Danji zawody bokserskie z reprezentantami tamtejszego miasta i wygrali mecz w stosunku 10:4. Walki przegrali Wolniakowski i Tomaszewski, wygrali Sipiński, Anioła, Arski, Majchrzycki i Wiśniewski.

Obecny stan tabeli ligowej

	95 meczy 379 bramek	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Garbarnia	16	9	4	3	35	13	22	10
2	Wisła	17	10	2	5	44	23	22	12
3	Pogoń	16	8	5	3	33	26	21	11
4	Legja	16	9	1	6	40	25	19	13
5	Warta	14	8	1	5	40	21	17	11
6	Ł.K.S.	17	7	2	8	38	34	16	18
7	Polonia	16	7	2	7	28	31	16	16
8	Ruch	16	7	2	7	29	35	16	16
9	Cracovia	15	5	3	7	24	38	13	17
10	Warszaw.	15	5	0	10	29	43	10	20
11	Czarni	16	4	2	10	20	39	10	22
12	Lechja	16	4	0	12	19	51	8	24

Pogoń--Warszawianka 3:1

Warto zastanowić się, czy z meczów podobnych jak spotkanie Pogoń — Warszawianka należy zamieszczać sprawozdania, zawierające cokolwiek więcej ponad suchy wynik.

Półtorej godziny nudy, chaosu na boisku, bezcelowej bieganiny i dzikich podań nie jest w żadnej mierze pretekstem, by zajmować się szeroko podobnemi zawodami, oceniać graczy, odnotowywać skrupulatnie czas i okoliczności każdej bramki.

Czyżby fakt, że były to zawody ligowe, sam przez się wywyższał je ponad mnóstwo innych imprez sportowych, pomniejszego kalibru, zamieszczanych w paru wierszach informacyjnych?

Wprost przeciwnie — zły mecz ligowy zasługuje na tem ostrzejszą klasyfikację, że właśnie jest spotkaniem t. zw. extra-klasy, ligi piłkarstwa polskiego.

Gdybyśmy przyjęli tę zasadę jako obowiązującą, mielibyśmy czytelnikom do zakomunikowania, co następuje.

Mecz wygrała Pogoń 3:1. Do przerwy 3:1. Wygrana zasłużona. Gra bez atrakcji, bez stylu, co najgorsze — bez sensu.

Odznaczyli się: Kossok, zdobywca 3-ch bramek, i Kuchar u zwycięzców oraz Materski, strzelec jedynej bramki, u pokonanych.

Sędzia p. Kowalski z Lublina jeszcze gorszy niż gra. Nie chcemy go więcej widzieć na boisku. Tak jak podobną grę. Poza tem deszcz, zimno i śliskie boisko.

Tyle. Ani słowa więcej. Nie warto.

Przejdźmy do innego, ciekawszego tematu.

Siedziba klubu „Rywal"

Utworzony przy fabryce „E. Wedel" robotniczy klub sportowy „Rywal" otrzymał siedzibę w domu nr. 8 przy ul. Szpitalnej.

Zarząd klubu tworzą: prezes E. Chotomski, wice-prezes B. Kunkel, sekretarz W. Górski, skarbnik Z. Jadziński. Patron klubu dr. F. Pintowski.

Łódź

ŁÓDŹ, 13.9. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody bokserskie urządzone przez Sokoła wypadły mimo braku czołowych pięściarzy łódzkich nadspodziewanie dobrze. Dzięki umiejętnemu dobraniu par walczących zawody wypadły dobrze. Wyróżnić należy Piestrzyńskiego (Sok), Racza (IKP), Höhnego (Unjon). Najciekawszemi spotkaniami były mecze Banasiaka z Pisarskim i Klimczaka z Bartosiakiem. W wadze muszej Piestrzyński (Sok) odniósł pewne zwycięstwo nad Wiesławem (Wima). W wadze koguciej Taborek (IKP) zwycięża na punkty Kustosa. W tej samej wadze Höhne (Un) zwycięża Jędrzejczyka (Sok). W wadze piórkowej Kijewski (Zj) walczy na remis z Raczem (IKP). W wadze lekkiej walka Banasiak (IKP) — Pisarski (Sok) kończy się również wynikiem nierozstrzygniętym, a mecz Klimczak (Sok) — Bartosiak (Zj) przynosi zasłużone zwycięstwo Klimczakowi.

ŁÓDŹ, 13.9. — Tel. wł. — Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Strzelca odbyły się w Łodzi zawody sportowe, których atrakcją był mecz Hakoahu łódzkiego z TKS (Toruń), zakończony pewnem i zasłużonem zwycięstwem łodzian w stosunku 2:0 (1:0). W ramach meczu odbyła się jeszcze sztafeta 3x1000.

Zwycięstwo odnosi drużyna ŁKS przed Makabi w czasie 9 m. 2,3 sek. Sztafetę olimpijską 800x400x200x100 wygrał również zespół ŁKS w czasie 3.48 przed Makabi, Związkiem Młodzieży Polskiej i Strzelcem. Mecz hazeny Makabi z WKS dał wynik 2:2.

ŁÓDŹ, 13.9. — Tel. wł. — Dwudniowe zawody lekkoatletyczne klubów fabrycznych o dwa wspaniałe puhary, ofiarowane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zgromadziły na starcie ponad 120 zawodników i zawodniczek i stały mimo złych warunków atmosferycznych i terenowych na względnie wysokim poziomie. Zasłużone zwycięstwo odniosły zespoły Kruszender z Pabjanic: wśród panów: 1) Kruszender 52 punkty, 2) Zjednoczenie 39, 3) Geyer 18, 4) IKP 16. Wśród pań: 1) Kruszender 41, 2) Zjednoczone 27, 3) IKP 17, 4) Geyer 0.

Punktacja mistrzostw lekkoatletycznych Polski przedstawia się w chwili obecnej następująco: 1) Warta 136 pkt., 2) AZS Warszawa 124 pkt., 3) Warszawianka 90 pkt., 4) Polonia 56 pkt., 5) Cracovia 49 pkt., 6) 3 p. sap. 47 pkt.

PRZEMYŚL, 13.9. (Tel. wł.) — Bieg 3 klm. z przeszkodami o mistrzostwo Polski wygrał Witenberg (Pol) w 10:31 przed Garncarzem 10:39, Puchalskim (Legja), Koperem (Warsz.), Szostakiem i Brennerem (Pog).

Robotnicze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, rozegrane na Śląsku, dały wyniki następujące: 100 mtr. Orzeł 11,2, 800 i 1500 mtr. Kosiarz 2:10, 4:39, 400 m. Rusek 56.3, sztafeta 4x100 i 4x400 m. Skra 46.8 i 3:53. wdal Chabiera 608 cm, wwyż Szymura 165, kula Luks 10.38, oszczep Spaczek 48.40. Panie: 60 i 200 mtr. Domagalanka 8.8 i 29.4, wdal i wwyż Wenclówna 461 i 130, kula Babrajowa 9.12, dysk Niedrygasowa 29.53, 4x100 m. Legja Kraków 57.5.

Regaty

W Warszawie na Wiśle odbyły się w sobotę i niedzielę międzyklubowe regaty wioślarskie przy udziale licznych osad z Poznania, Grodna, Wilna i t. d. Wyniki poszczególnych wyścigów przedstawiają się następująco:

Ósemki młodszych: 1) WKW (Warszawa) — 5:51 przed WTW — 5:57. Dwójki podwójne: 1) Wisła — 6:25 przed WTW — 6:30. Czwórki młodszych: 1) Wisła (Warszawa) — 6:40 przed WTW — 6:44. Czwórki półwyścigowe: 1) AZS (Wilno) — 6:54 przed YMCA — 7 m. Jedynki nowicjuszy: 1) Wisła — 6:51,4 przed WTW — 6:59. Czwórki: 1) 04 Poznań — 6:10,4 przed WKW (Grodno) — 6:18. Czwórki półwyścigowe pań: 1) Warsz. Klub Wioślarek — 6:20 przed Zjednoczeniem — 6:35. Czwórki nowicjuszy: 1) WTW 6:33 przed WKS Warszawa 6:37,4 s. Jedynki młodszych: 1) 3 p. sap. Wilno przed 2) WTW. Czwórki wagi lekkiej: 1) 04 Poznań 6:28,2 s., 2) Wisła 6:31 s. Czwórki pań: 1) WKW, walkowerem. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) WKS W-wa 6:54,2 s., 2) Wisła. Jedynki: 1) AZS Kraków (Verey) 7:07,4 s., 2) 3 p. sap. Wilno. Dwójki bez sternika: 1) 04 Poznań 7:13 s. Ósemki: 1) WTW 6:08 s., 2) Syrena Warszawa 6:11,4 sek.

Warszawa — Kraków będzie ostatnim tegorocznym meczem reprezentacji stołecznej; spotkanie to o wspaniały puhar Komispolu, rozegrane zostanie prawdopodobnie w ramach jubileuszu 10-lecia istnienia WOZPN-u. Stawka jes tem większa, iż w razie zwycięstwa jedenastki stołecznej, puhar przechodzi na własność WOZPN.

2 zwycięstwa lekkoatletów Niemieckich

Niemcy pokonały Francję w meczu lekkoatletycznym, rozgranym w Paryżu w stosunku 89:62, górując nad osłabionym składem francuskim. Wyniki: 100 mtr. Jonath 10.8, 2) Körnig (N) 10.9, 3) Sureaud (F); 200 mtr. Körnig (N) 21.6, 2) Geerling (N) 21,8, 3) Spreaud (F) 22; 400 mtr. Metzner (N) 49.8, 2) Nöller (N) 50.4, 3) Levier (F); 800 mtr. Keller (F) 1:55.6, 2) Peltzer (N) 1:56, 3) Danz (N) 1:57; 1500 mtr. Ladoumegue (F) 4:00.6, 2) Wichman (N) 4:02.6, 3) Schilgen (N) 4:02,8; 5 klm. 1) Rochard (F) 15:03,6, 2) Schumburg 15:04,2, 3) Syring (N) 15:04.6; 110 płotki Beschetznik (N) 15, 2) Robert (F) 15.4, 3) Adelhelm (F). Wwyż Philipon (F) 185, 2) Köpke (N) 185, 3) Bornhöft (N) 180; wdal Kocherman (N) 743, 2) Paul (F) 713, 3) Mölle (N) 704; tyczka Ramadier, Wegener i Vintousky po 385. Kula Sievert (N) 14.83, 2) Duhour (F) 14.71, 3) Schneider (N) 14.45. Dysk Sievert (F) 45.98, 2) Winter (F) 44.76, 3) Hoffmeister (N) 44.57, 4) Noel (F) 43.93. Oszczep Mäser (N) 62.19, 2) Weiman (N) 62, 2) Gassner (F) 52,52 i sztafeta 4x100 mtr. Niemcy 41.4, 2) Francja 42; 4x400 mtr. Niemcy 3:21.8, 2) Francja 3:23.6.

Niemcy pokonały Szwajcarję w meczu **lekkoatletycznym** w stosunku 79:57. Wyniki 100 mtr. Eldracher (N) 10,7, 200 mtr. Geerling (N) 21,6, wdal Durr (N) 694, 800 mtr. Martin (S) 1:59, oszczep Bath (N) 58.13, 400 mtr. Neyb (N) 49; 1500 mtr. Rath (N) 4:06,4; kula Sievert (N) 15.12; wwyż Riesen (S) 186; 4x100 Niemcy 42,3, 4x400 Szwajcarja 3:26,2; 110 pł. Barth 15.9; 5 km. Cardineaux (S) 15:35.1; Dysk Sievert (N) 43.13.

Ostatnie depesze zagraniczne

PRAGA, 13.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach tennisowych Czechosłowacji Malecek, Hecht pokonali Morpurga, Gasliniego 7:5, 6:3, 9:7. Grę mieszaną wygrali Francuzi Mathieu, Glasser podwójna pań Mathieu, Krahwinkel.

BERLIN, 13.9. — Tel. wł. — Nurmi wygrał bez trudu wyścig 10 klm. prowadząc bez przerwy i przerywając taśmę w czasie 31:19.2. Drugi był Niemiec Syring 31:26.8 (rekord niemiecki), 3) Argentyńczyk Zabala 31:44.8, 4) Kohn. W biegu 800 mtr. Szwed Bjork pokonał po morderczej walce o pierś Finna Larvę w czasie 1:56.7; 3) dr. Peltzer 1:57.6, 4) Kaufman.

WIEDEŃ, 13.9. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Austrja rozegrany wobec 50.000 widzów zakończył się pewnem zwycięstwem Austrjaków w stosunku 5:0 (2:0). Austrjacy byli pod każdym względem lepsi i nawet gracz niemiecki, Leinberger, przyznał, że wynik jest zupełnie słuszny.

LONDYN, 13.9. — Tel. wł. — W zawodach hydroplanów o puhar Schneidra zwyciężyła tym razem Anglja. Por. Boothman zdobył cenną nagrodę, osiągając szybkość 547 kilometrów i 189 metrów na godzinę. Dotychczasowy rekord wynosił 528,766.

LONDYN, 13.9. — Tel. wł. — Doroczny marsz na szlaku Londyn — Brighton (52 mil ang.) wygrał po raz trzeci z rzędu Green, w czasie 3:45.43.

BAZYLEA, 13.9. — Tel. wł. — Amerykański wyścig parami wygrali bracia Lemoine 48 pkt., 2) Tonani Severnini.

PRAGA, 13.9. — Tel. wł. — Slavia pokonała Victorię Žižkov w meczu o mistrzostwo. Sparta — Vrsovice 1:0.

PARYŻ, 13.9. — Tel. wł. — W wyścigach za motorami oba biegi 20 klm. wygrał Paillard. W ogólnej klasyfikacji drugi był Linart, 3) Lacquehay, 4) Sausin, ostatni Grassin. Wyścig „Ominium" wygrał Pelissier przed Blanchonetem.

PARYŻ, 13.9. — Tel. wł. — Kryterjum asów, rozegrane w Fongchamps, wygrał Marechal w 2:35:49 (nowy rekord), 2) Lemvine, 3) Merviel, 4) Dayen

Preszburg, 13.9. — Tel. wł. — Wiedeń pokonał Preszburg w meczu piłkarskim 4:2.

W mistrzostwach tennisowych Ameryki Francuzi zostali już wyeliminowani. Grant pokonał Brugnona 3:6, 7:5, 6:3, 6:4; Mangin — Merlina 6:3, 6:2, 6:1, a van Ryn — Boussusa 7:5, 6:0, 6:4. Również Hughes przegrał z Brianem 2:6, 6:0, 6:3, 8:6. Jedynym cudzoziemcem jest jeszcze Perry, który pokonał Tarangoliego 6:3, 6:2, 10:8 i Suttera 4:6, 6:4, 6:3, 6:4. Inne wyniki: Doeg — Grant 6:0, 4:6, 6:2, 6:1; Berkeley Bell — Alleson 5:7, 6:4, 6:2, 6:4.

Anglja zwyciężyła w meczu tennisowym z Francją i Ameryką w Filadelfji, osiągając 4 pkt. wobec 3 Ameryki i 2-ch Francji. Po zwycięstwie nad Francją 3:0 (Perry i Hughes pokonali Boussus i Brugnona), niespodzianką była przegrana z Ameryką 1:2. Lott zwyciężył Hughesa 6:4, 8:6; Lott, Vinez — Perry, Hughes 6:4, 6:4, a Perry — Vineza. Wreszcie Francja pokonała Amerykę 2:1, przyczem Vinez pokonał Boussusa 6:4, 3:6, 6:2, Brugnon — Lotta, a Brugnon, Boussus — Lotta, Vineza.

Kehrling wygrał po raz 18-ty mistrzostwo Węgier, bijąc w finale Satoh 6:4, 6:3, 4:6, 6:2.

Derby Warszawy z perspektywy Pragi

Mecz Legja—Polonia 1:1 oglądany oczami naszego korespondenta J. Rohy

Jak wygląda nasze piłkarstwo, oglądane oczami, przywykłemi patrzeć na spotkania najlepszych drużyn zagranicznych — oto pytanie, na które w pewnym stopniu da odpowiedź poniższe sprawozdanie.

Pochodzi ono z pod pióra p. J. Rohy, naszego korespondenta z Pragi, zamieszkałego stale w stolicy Czechosłowacji i tam obserwującego najlepsze wzory piłkarstwa europejskiego.



WIELKIE DERBY PIŁKARSTWA WARSZAWSKIEGO DAŁY WYNIK NIEROZSTRZYGNIETY
Gorąca sytuacja pod bramką Polonji. Od lewej: Korniejewski, Ałaszewski, Przeździecki, Nowikow, Wypijewski, Starzycki, Nawrot, Bułanow.

Wstęp, trochę przydługi.

Nie, proszę mnie fałszywie nie zrozumieć. Nie myślę o tej kursywie u góry, lecz o tem, co teraz nastąpi. Jest to jednak konieczne, po części przynajmniej konieczne. Miałem stwierdzić okiem „znawcy" upadek piłkarstwa polskiego i powagą „autorytetu zagranicznego" zgnębić je do reszty. Ciężka ta odpowiedzialność tłoczyła mnie nielitościwie, gdym wchodził na trybunę Polonji. Piszę: w c h o d z i ł, gdyż do środka już się nie dostałem. Jakiś młody, ale czarny charakter nie wpuścił mnie, nie przejmując się widocznie mą misją. Ma obca twarz nie wzbudziła widocznie zaufania. Niechże i tak będzie. Miałem patrzeć na warszawski futbol „z góry", a patrzyłem się z woli niebios i funkcjonarjusza Polonji — z ukosa. Może to i wygodniej.

Nie jest tak źle.

Naprawdę, nie jest tak źle. Przyznaję, że chwilami dłużył się trochę czas i wzruszało mnie raczej słońce, które pod koniec zawodów uśmiechnęło się nagle — czyżby do Polonji? — niż to, co się działo na boisku, ale to było tylko chwilami. Naogół bowiem, powtarzam, nie było tak źle. Porównanie z zagranicą wypada wcale korzystnie. Wytrzymuje je w całej pełni przedewszystkiem

publiczność,

doskonale usposobiona i u szczytu formy. Ma „szwung" i zacięcie, godne najlepszych wzorów europejskich.

Gorzej już nieco przedstawia się historja z piłkarzami. Ciekawe, jak mało wiary mają w swe własne siły. Mało wiary i widocznie też mało zaufania w te siły u drugich. Każda akcja rodziła się, rozwiązywała i kończyła się przeważnie — gromadnie. Wiem, że futbol, to gra zespołowa, ale nie należy z niej robić chyba gry — towarzyskiej, w której, ze względu na takt i dobre wychowanie, nie wypada pozostawiać partnera na uboczu. Więcej inicjatywy, odwagi i odpowiedzialności osobistej nie zaszkodzi. Jedynymi przedstawicielami tego typu piłkarzy byli Nawrot i Bułanow. Nawrot ma w sobie bezsprzecznie coś

z suwerenności wodza.

Ma spokój, rozwagę i przegląd sytuacji w każdej chwili. Właściwości te, poparte pokaźnym funduszem technicznym, ujawniły się tem wydatniej, że Nawrot zrezygnował naogół z załamywania rąk i grał. Gorliwie i rzetelnie.

Bułanow

był wszędzie; przedewszystkiem tam, gdzie było go trzeba. A w sobotę zapotrzebowanie to miało rozpięcie dość szerokie. Bułanow, obok odwagi i pewności wykopów — mimo szwankującej trochę techniki — ma ciekawą i niezwykle wnikliwą intuicję, która wskazuje mu moment, dogodny do wkraczania. Pozatem jest to człowiek, chodzący najprostszemi i najkrótszemi drogami. Sukces swój, za jaki należy uważać wynik meczu, ma też Polonja w niemałej mierze do zawdzięczenia swemu obrońcy. Jelski grał nieźle, a nawet dobrze czasami, ale trochę nieprzytomnie. Zawiódł natomiast Martyna. Właściwie nie zawiódł, gdyż, o ile mi wiadomo, gra już słabiej od pewnego czasu, ale wspomnienie jego wspaniałej formy z zawodów Polska — Czechosłowacja znacznie zbladło. Ziemian był już zdecydowanie lepszy.

Teraz słówko o

grze ostrej.

Więcej słówek, gdyż dozwolone granice rozszerzono sobie w niedozwolony sposób. Złośliwe „haki" i ukryte faule są przykre. Ale przynajmniej tego nikt nie widzi. Tym razem jednak polowano na siebie całkiem jawnie i niekiedy bezwzględnie. Przyznać trzeba, że naogół pierwszeństwo oddać trzeba Legji. To jest minus, którego pominąć nie można.

Dalszym brakiem drużyny wojskowych była gra jej pomocy. Właściwie nawet nie gra, a

koncepcja gry,

w założeniu mylna. Trudno wymagać od napadu, aby sam stale zdobywał sobie piłkę, przeprowadzał akcje, przygotowywał sobie pozycje i miał jeszcze potem siłę na skuteczny strzał. Ofiarą takiego stanu rzeczy padł Ciszewski, który, wulgarnie mówiąc, spuchł w drugiej połowie. Przynajmniej takie robił wrażenie, a szkoda, gdyż współpraca jego z Wypijewskim dawała przedtem piękne rezultaty.

Lepiej pod tym względem stał już atak Polonji, ale umarłemu, jak wiadomo, i kadzidło nie pomoże. Piątka czarnych koszulek, niepowiązana niczem i nikim, grała jak mogła. Gdy skurczyła się po przerwie do kwartetu — Szczepaniak błąkał się stale gdzieś między obroną i pomocą — wyglądało to jeszcze smutniej. Nic dziwnego potem, że nie wykorzystano całego szeregu sytuacyj, jakie nie nadarzają się zbyt często. Suchocki poczeka długo na taki np. moment, jak ten, gdy znalazł się z piłką sam przed bramką, by strzelić hen daleko na aut; conajmniej — tydzień. Przytem, nikt go nie gonił, a Martyna, który robił z niego dość często „sznycel", był daleko wtyle. Takich, lub podobnych lekkomyślności było dużo więcej. Polonja mogła łatwo wygrać, choć byłoby to

niezasłużenie.

Nie wiem już, kto miał przewagę i więcej z gry. Nie wiem kto, kogo i kiedy dusił i gnębił na początku i przy końcu pierwszej, czy drugiej połowy. Legja była jednak mimo wszystko

lepszą drużyną,

a zwycięstwu jej przeszkodził w dużej mierze Korniejewski w bramce Polonji.

Technicznie prezentuje się Legja bardzo dodatnio i na mokrym terenie zaznaczyła się ta jej przewaga tembardziej. Kałuż wprawdzie nie było i tylko jedna większa pod bramką ziewała czarną paszczą błota, ale też w tej jednej topiły się dość często ataki Polonji.

Polonja grała ofiarnie z przejęciem się i z najlepszą wolą

utrzymania wyniku.

Udało jej się to w pełni. Obok obrony dzielnie spisała się pomoc, gdzie mile zdziwił przedewszystkiem Nowikow. Po drugiej stronie grał równie skutecznie Seichter, ale to, czego Seichter dokazał przy całym nakładzie swej znanej, mrówczej pracowitości, załatwił Nowikow bez wytężania się prawie i jakby od niechcenia. Grał przytem mądrze i celowo, tak że lepszy napad byłby z jego podań zrobił coś bardziej konkretnego, niż lewa strona Polonji, a zwłaszcza Starzycki. Dlaczego przytem atak ten wzniósł się na niebotyczne prawie wyżyny

górnej, wysokiej gry,

jak za dobrych, starych, przedwojennych czasów, nie wiem. Legja grała przynajmniej płasko, przyziemnie i co za tem idzie, szybko. W przekroju robiła wrażenie drużyny o bardziej nowoczesnem obliczu. Dziwiło mnie, u obu zresztą zespołów, jak mało zwracali uwagę ich kierownicy na

wyzyskanie skrzydłowych

i płynących stąd możliwości. Długich, zwyczajnych przecie, podań na skrzydło widziało się bardzo mało, nie mówiąc już o prostopadłych, błyskawicznych i zaskakujących przeciwnika strzałach - rozkazach, którymi wysyła w bój flanki swej armji generał z napadu lub środka pomocy. Inna rzecz, że ani Ałaszewski, ani Cebulak nie mają formatu wybitnego środkowego pomocnika i daleko im choćby do takiego Kotlarczyka z Wisły.

Dość. Parę wierszy jeszcze tylko o człowieku,

który gwizdał.

Na tym meczu pan Nawrocki robił to nieźle i miał widocznie niezgorszy instrument, z którego wydobywał wcale piękne tony. Nie chciała tego uznać jednak publiczność i gwizdała równie często, donośniej tylko i bardziej nowocześnie w synkopach. Inna rzecz, że tajemnicę niektórych swych orzeczeń powiezie pan Nawrocki chyba ze sobą do Poznania. Trudno je było niekiedy zgłębić, naogół jednak

nie było tak źle.

A teraz konkluzja i sens ostateczny mego występu. Miałem odpowiedzieć na pytanie, jak wygląda nasze piłkarstwo w porównaniu z „najlepszemi wzorami piłkarstwa europejskiego". Proszę: Sparta, lub Slavia musi zwyciężyć

zarówno z Legją jak i Polonją 5 : 0.

P. S. Zrezygnowałem z t. zw. przebiegu gry, wszelkich minut i sekund. Nie wolno jednak pozbawiać owoców zasłużonego trudu autorów obu bramek: Szczepaniaka i Wypijewskiego, i pominąć milczeniem, uświęconego tradycją składu drużyn.

Polonja: Korniejewski; Jelski, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Starzycki, Suchocki.

Legja: Adamowicz; Martyna, Ziemian; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Przeździecki II, Przeździecki I Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

J. Roha.

Balcer mistrzem Polski w dziesięcioboju

Mimo nielicznych zgłoszeń i beznadziejnej pogody, na boisku Pogoni zebrało się 500 widzów, by obserwować walkę w dziesięcioboju o mistrzostwo Polski. Ci jednak co przybyli, nie mieli powodu żałować i oglądali naprawdę elitę naszych wieloboiowców, wśród których zabrakło tylko Siedleckiego i Pławczyka.



GRACZE JAKO WIDZOWIE
Eifferman, Deutsch i Berthet przypatruja się jednemu z meczów turmieju.

Właściwa walka rozegrała się między Balcerem i Wieczorkiem, a losy jej do ostatniej konkurencji były niepewne. Balcer objął prowadzenie już po 100 mtr., załamał się w skoku o tyczce i dał się wyprzedzić Wieczorkowi, którego zdystansował dopiero w biegu 1500 mtr., startując tu razem z wilnianinem. Wieczorek, w słabej naogół formie, osiągnął wynik poniżej swych możliwości i był lepszy od Balcera tylko w 4 konkurencjach — w kuli o 7 cm, w skoku wwyż o 5 cm, w tyczce o 40 cm. i w płotkach o 00,3 s.

Bardzo dobrze zapowiada się Wojtkiewicz z AZS-u Wilno, mały niepozorny ale o bardzo wyrównanych wynikach. Zatrzymał on trzecie miejsce dzięki oszczepowi i 1500 mtr., mimo, że poważnie mu zagrażali: Niemiec (Pogoń Lwów), Ossowski (Polonia) i Woynarowicz (Pogoń Lwów).

Niemiec, dziewiętnastoletnia rewelacja Lwowa, wskutek słabych rzutów, oddał trzecie miejsce Wojtkiewiczowi, bijąc jednak rekord lwowski i zdobywając mistrzostwo okręgu. Słabo zaprezentowali się poloniści. Meyro był dobry tylko w skoku wwyż, po którym zrezygnował z walki, Ossowski — tylko na 1500 mtr.

Wyniki: 1) Balcer (Wisła Kraków) 6546,875 pkt. (110 mtr. 11.1, wdal 661, kula 10,81, wwyż 155, 400 mtr, 51 sek., 110 mtr. płotki 16.8, dysk 35,92; tyczka 290, oszczep 49.63; 1500 mtr. 4:59,8).

2) Wieczorek (3 p. sap. Wilno) — 6533,445 pkt. (100 mtr. 11.6, wdal 638, kula 10.88, wwyż 160, 400 mtr. 58 s., 110 płotki 16,5, dysk 34,41, tyczka 330, oszczep 49.31, 1500 mtr. 5:10.4).

3) Wojtkiewicz (AZS Wilno): 5972.08 pkt. (100 mtr. 11,6, wdal 606, kula 11.60 wwyż 155, 400 mtr. 56.4, 110 płotki 19.8 dysk 30.41, tyczka 290, oszczep 49.84, 1500 mtr. 4:47,8).

4) Niemiec (Pogoń Lwów): 5609.635 pkt.; 5) Ossowski (Polonia) 5587.035, 6) Woynarowicz (Pogoń Lwów) 5586.555 pkt.



BONTE I TŁOCZYŃSKI
Francuz i Polak przed najciekawszem dotychczas spotkaniem mistrzostw.

Telefonem z Wilna

1 p. p. Leg. — 76 p. p. (Grodno) 9:0 (3:0). Mecz o wejście do Ligi, rozegrany w Wilnie zakończył się łatwem i wysokiem zwycięstwem gospodarzy, którzy górowali cały czas nad przeciwnikami. Podkreślić należy niesportowe zachowanie się bramkarza 76 p. p., którego sędzia usunął w ostatnich minutach z boiska. U zwycięzców wyróżnili się Pawłowski, Godlewski i Moczulski w ataku, Puzyno w pomocy i para obrońców Chowaniec i Jarmułowicz, bramkarz Umkiewicz nie miał wiele do roboty; u gości ponad poziom przeciętności wybijał się tylko lewoskrzydłowy i prawy obrońca. Bramki strzelili Pawłowski (5), Godlewski (3) i Moczulski. Publiczności 1000 osób. Sędziował słabiej niż zwykle p. Wolman.

Makabi — ŻASS 3:0 (2:0). Mecz towarzyski. Bramki: Schwarc, Antokolec II i Jałowcer.

Wyścig kolarski dookoła Wilna (25 klm.) wygrał zeszłoroczny zwycięzca Chochołowicz w 44:47. 2) Wasilewski 45:47, 3) Wacek 45:52. Triumfator z r. 1929, Kalinowski, był czwarty.

Drużynowy trójbój o puhar Ośrodka wygrał SMP przed Sokołem i ZAKS.



CZTERY MISTRZYNIE RAKIETY
na turnieju o mistrzostwo międzynarodowe Polski. Od lewej: Junżanka, Litopówna Berthet i Deutsch.



POGOŃ — WARSZAWIANKA 3:1.
Obydwie drużyny często w tłoku walczyły o piłkę.

DWIE PARY MIESZANE
Stolarow M. i Rudowska, oraz Deutsch i Eifferman przed meczem, który przyniósł zwycięstwo gości.

Jak grają na świecie w piłkę wodną

Panorama walk na mistrzostwach Europy w Paryżu

Water-polo, tak mało jeszcze popularne w Polsce, a grające już od dawna tak znaczną rolę w sporcie państw Zachodu, przeszło w swej historji parę faz. Do r. 1924 twórcy tej atletycznej gry, Anglicy, byli w niej bez konkurencji i zwyciężali bezapelacyjnie na wszystkich Olimpjadach, znajdując najgroźniejszych rywali w Belgach.

R. 1924 i Igrzyska VIII Olimpjady przyniosły zmierzch angielskiej piłki wodnej, mimo, że do dziś w samej Anglji (nie licząc Walji, Szkocji i Irlandji) rozgrywa się w sezonie do 500 meczów tygodniowo!

Na Olimpjadzie paryskiej zwyciężyła Francja. Następne lata wykazały jednak, jak przypadkowe było jej zwycięstwo. Od tej chwili bowiem Francja należy do szóstki najsilniejszych państw waterpolowych Europy (a temsamem i świata) jednak na pierwsze miejsce nigdy więcej nie zdołała się wybić.

R. 1926 przyniósł w mistrzostwach Europy w Budapeszcie pierwszy triumf Węgrom, którzy w roku następnym w Bolonji sukces swój powtórzyli. Zwyciężali, ale po ciężkiej walce. W r. 1926 na Igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie Węgrzy uchodzili za zupełnie niewątpliwych zwycięzców, lecz w finale zupełnie przypadkowo ulegli wytrzymalszym, twardszym i bardziej zajadłym Niemcom. Następne z kolei turnieje europejskie o puhar Klebelsberga przynosiły ugruntowanie supremacji Madziarów w waterpolo.

Pierwsze trzy gry Węgrów na mistrzostwach w Paryżu zdawały się otwierać nowy okres wszechpotęgi węgierskiej. Gdy Madziarzy pokonali kolejno dwucyfrowo Francję (12:1), Austrię (13:0) i Szwecję (12:1) — zdawało się wszystkim, że doszli oni do tej roli w piłce wodnej, jaką gra Kanada w hokeju.

Okazało się jednak, że Węgrzy póty są świetni, póki mają przed sobą przeciwnika, który na ich widok traci głowę. Są oni bowiem arcymistrzami w wyzyskiwaniu błędów przeciwnika. Nemeth, Vertessy, bracia Kesserü i jednonogi Halassy, ustawiają się świetnie, piłkę podają z precyzją matematyczną, chwytają niezawodnie i plasują nieuchronnie w bramce.

Również z Belgami pokazali Węgrzy co umieją (9:2). Okazało się jednak, że węgierska kosa trafia czasem na kamienie. Pierwsi Czesi, którzy są niesłychanie twardzi i przytomni, a miłością dla Madziarów się nic wyróżniają, potrafili postawić im opór na tyle skuteczny, że skończyło się na 1:4.

Dopiero w meczu Węgry — Niemcy okazało się w całej pełni do jakiego stopnia ci wirtuozi techniki piłki wodnej są mało odporni nerwowo, do jakiego stopnia po prostu „peszą się". Pamiętając ciężką i niezasłużoną klęskę amsterdamską, Węgrzy w grze z Niemcami w Paryżu na tyle stracili panowanie nad sobą, iż zapomnieli zupełnie o swej technice. Znikła ich precyzja podań, znikła celność strzałów. Wszyscy byli przekonani, że powtórzy się historja amsterdamska i germańska twardość i upór zwyciężą ponownie. Ostatecznie mimo zdecydowanej przewagi Niemców, udało się Węgrom uzyskać remis, który przy lepszych poprzednich punktach dawał im w ręce mistrzostwo Europy.

Rzadko kiedy znajdujemy tak namacalny przykład tego, jak mało warta jest najwyższa nawet technika, jeżeli nie jest poparta odpowiednią siłą moralną.

Wicemistrzowie Europy, Niemcy, są przeciwstawieniem Węgrów, jeżeli chodzi o upór i zdecydowanie w momentach najcięższych. A że przytem są wszyscy atletycznie zbudowani, szybcy, dobrzy technicznie i mają świetnego bramkarza w osobie słynnego Ericha Rademachera — zasłużenie zdobyli wicemistrzostwo. Rozpoczęli turniej dość blado, stopniowo jednak stawali się coraz groźniejsi. Szczególnie podkreślić należy cichą karność i lojalność drużyny niemieckiej.

*

Austrjacy zdobyli trzecie miejsce równie przypadkowo, jak zimą w Krynicy mistrzostwo Europy w hokeju. Ogólnie uważani byli za najgorszą drużynę turnieju. Mieli jednak szczęście. Na Belgach zdobyli 2 punkty walk-overem, dzięki temu, że przeciwnicy ci nie mieli tego dnia 7 graczy do wystawienia! Na Czechów trafili Austrjacy wtedy, gdy Czesi byli zmęczeni szeregiem ciężkich zwycięskich meczów i wygrali jedną bramką z rzutu, który przypadkowo odbił się od głowy gracza i niechcący okazał się celnym! Austrja nie posiada ani wybitnych indywidualności, ani nie przedstawia soba nic szczególnego zespołowo.

*

Belgom należało się lepsze miejsce, niż czwarte. Rzadko kogo spotyka taki „pech" jak ich tym razem prześladował: z najlepszych graczy Coppieters chory, Stoelem po pierwszym meczu poszedł z nadbitemi oczami do szpitala, Blitz musiał jechać na pogrzeb matki! Mimo takiego zdekompletowania, mimo że przeciw Czechom grali cały czas w sześciu, mimo że oddali jeden walk-over — potrafili oni ostatecznie wywindować się na czwarte miejsce, co jest podziwu godne.

Najlepszym ich graczem jest niezmordowany dribbler i świetny bojowiec Gerard Blitz, de Pauw zwraca uwagę niesłychanie szybkiemi i celnemi strzałami, Brandeler był jednym z najlepszych bramkarzy turnieju.

*

Czesi szli wielkiemi krokami ku trzeciemu miejscu w mistrzostwie. Ulegli jedną bramką Niemcom, pokonali zdekompletowanych Belgów, pokonali Francję i załamali się na gorszych Szwedach. Wytrąceni z dobrego nastawienia psychicznego, ostatniego dnia ulegli przypadkowo Austrji.

Wadą tej drużyny jest nadmierna brutalność, godna nawet Węgrów. Steiner przez swą szybkość i rzadką zdolność przebojów należał do najlepszych graczy turnieju. Niemniej świetnym strzelcem jest Szmuck, bramkarz Busek obronił wiele sytuacyj beznadziejnych. Jako całość Czesi uznani byli jednogłośnie za drużynę, która w ostatnich latach poczyniła największe postępy.

Francja zasłużenie spadła na tak odległe miejsce. Są to spasione grubasy, nie wyróżniające się ani szybkością, ani techniką. Jedynym pełnowartościowym graczem jest zazwyczaj (ale nie zawsze) słynny Padou, główny twórca zwycięstwa Olimpijskiego Francji w r. 1924.

Szwecja była zasłużenie ostatnia. Gracze jej są mniej szybcy i gorsi technicy od Francuzów. Fenomenem jest tylko bramkarz Nauman, bezwzględnie najlepszy w Europie. Gdyby nie on nie mieliby Szwedzi zapewne ani jednego wygranego meczu.

Zbytecznem jest wreszcie dodawać, że najgorsze nawet drużyny turnieju paryskiego biłyby zawsze różnicą paru bramek reprezentację Polski.

T. Semadeni.

Z. Grzybowski

Polska 2-ga w strzelectwie świata

Dokończenie omówienia mistrzostw lwowskich z numeru poprzedniego

Na drugiem miejscu pod względem ilości zdobytych mistrzostw świata stoi

Polska i Finlandja.

Wielkiem zwycięstwem Polski jest zdobycie zespołowego mistrzostwa świata w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał pojedyńczy). Reprezentacja nasza w składzie: por. Zaleski Kazimierz, kpt. dypl. Podoski Jerzy, kpt. Lewiński Stanisław i Barański Eustachy osiągają łącznie 278 pkt.

bijąc o 3 pkt. 12-letniego mistrza świata — Norwegję.

Indywidualnie w tem strzelaniu mistrzem świata został mjr. Boles John Keith (U.S.A.) za 186 pkt.

Trzydniowy bój w strzelaniu myśliwskiem do rzutków przynosi tytuł mistrza świata p. Józefowi Kiszkurno (Polska) za zbicie 279 krążków na 300 wyrzuconych. Na drugiem i trzeciem miejscu znaleźli się dotychczasowi mistrzowie — dr. Lumniczer Sandor (Węgry) i Baumgarten August (Austrja). Obok tytułu mistrza świata zdobył Kiszkurno mistrzostwo Europy za najlepszy wynik pierwszych dwu dni, wynoszący 185 pkt., przed dr. Lumniczer (Węgry) 183 pkt. i Montag Andras (Węgry) 179 pkt.

Zespołowe mistrzostwo świata zdobyła Austrja w składzie: Baumgarten, hr. Czernin, Mühlbauer i Polsterer bijąc 705 punktami zespół Węgier (692 pkt.) i Polski (678 pkt.).

Trzecie mistrzostwo świata zdobyła Polska

w konkurencji z karabinu wojskowego w postawie stojącej. Podchorąży Matuszak Andrzej uzyskuje 154 punkty na 200. Wreszcie Michał Sawicki zdobywa tytuł mistrza świata w łuku osiągając 478 pkt., drugie miejsce ma również Polska w osobie p. Janiny Kurkowskiej - Spychayowej.

Mistrzostwo świata w łuku, w zespole przypada Francji. Drugie i trzecie miejsce zajęła Polska.

Zawodnicy polscy,

prócz zdobycia powyżej podanych mistrzostw świata osiągnęli pierwsze miejsca w konkurencjach: strzelanie do sylwetek z karabinu wojskowego, sierżant Dąbrowski Michał, kpt. Boczewski Marjan, podch. Matuszak Andrzej, kpt. Golinowski Andrzej i por. Zaleski Kazimierz, którzy wystrzelali 400 pkt. na 400 możliwych. Dalsze miejsca zajęła Szwecja i Estonja. Strzelanie z pistoletu wojskowego t. zw. „w samoobronie" przyniosło zwycięstwo kpt. Golinowskiemu Adolfowi (210 pkt.)

W konkurencji tej następne 4 miejsca zajęła Polska przed Czechosłowacją, Finlandją, Francją, Norwegją i Szwecją.

Pierwsze miejsce w strzelaniu z pistoletu wojskowego t. zw. „Olimpijskie", o które ubiegało się 8 narodów, zajmuje kpt. Różański Stanisław — 197 pkt., drugie miejsce kpt. Galinowski Adolf — 196 pkt.

Zwycięstwo zespołowe z karabinu małokalibrowego o przyrządach celowniczych otwartych odniosła Polska (mjr. Stawarz Stanisław, Biederman Tadeusz i Grzymski Stanisław) za 1141 pkt.

W strzelaniu z karabinu małokalibrowego na dalekie odległości (200 mtr.) pierwsze miejsce zajął kpt. dyplomowany Podoski Jerzy za 278 pkt. W tej samej konkurencji na 100 mtr. na pierwsze miejsce wysunął się Karl August Larsson (Szwecja) — 297 pkt przed John Keith Boles (USA) — 294 pkt. i Rönmark Bertil (Szwecia) — 294 pkt.

Ostatniem zwycięstwem Polski

było zdobycie pierwszego miejsca w dwójboju na dalekie odległości przez kpt. dypl. Podoskiego Jerzego 569 pkt. przed Rönmark Bertil (Szwecja) — 562 pkt.; John Keith Boles (U. S. A.)— 562 pkt. i Karl Larsson (Szwecja) — 560 pkt.

Piękne zwycięstwo w strzelaniu z pistoletu dowolnego osiąga p. Bonin Marcel (Francja) za 536 pkt. przed Crivelli Silvio (Szwajcarja) 532 pkt. i chor. Krecl. Vaclav (Czechosłowacja) 528 pkt.

Tym razem Szwajcar Zulauf, który ustalił w tej konkurencji rekord światowy na 542 pkt. (Sztokholm, 1929 r.) nie podniósł się do swego poziomu.

Zwycięstwo w pozycji leżącej z broni małokalibrowej odniosła Szwecja, osiągając 1959 pkt. i ustanawiając zarazem najwyższy z dotychczasowych rekordów światowych (Danja 1931 pkt., Finlandja 1926 pkt., U.S.A. 1877).

Rzadko spotykane zakończenie przyniosły wyniki jednostkowe z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej. Tytuł mistrza świata przyznano tutaj dwom zawodnikom: Rönnmark Bertil (Szwecja) i Génot Lucien (Francja) którzy wybili po 359 pkt., przyczem rozrzut kul był tak do siebie podobny, że nie można było żadnemu z nich przyznać pierwszeństwa. Wynik osiągnięty w tem strzelaniu jest o 3 pkt. lepszy od rekordu zeszłorocznego, ustalonego przez [illegible] (Finlandja).

W strzelaniach z broni małokalibrowej niczem się nie odznaczył wieloletni mistrz Polski p. Edmund Rutecki. Nie przypuszczamy, żeby spadł z formy, gdyż wyniki osiągane przez niego na treningach, gdzie „bez zmrużenia oka" robił 100 na 100 pkt. dawały pełną rękojmię jego powodzenia na zawodach międzynarodowych. Należy może szukać przyczyn porażki naszego mistrza w broni, z której strzelał. Widocznie karabin przez niego używany spełnia swój obowiązek bez reszty na zawodach krajowych, natomiast nie może się zmierzyć z najnowszemi modelami Winchesterów, Larsenów, któremi strzelali cudzoziemcy.

Przyszłe zawody międzynarodowe odbędą się

w Ameryce.

Wysłanie drużyny polskiej za ocean będzie przedstawiało ogromne trudności, ze względu na koszt, którego państwo, ani zawodnicy nie będą w stanie pokryć. Dlatego bardzoby było wskazanem stworzenie komitetu dla spraw strzeleckich, który na wzór komitetu igrzysk olimpijskich pomyślałby o zebraniu odpowiedniego funduszu. Szkodaby bowiem było oddawać ciężko zapracowane mistrzostwa świata, bez walki.

Echa mistrzostw Europy

Niepowodzenia pływaków polskich w Paryżu

Start pływaków polskich na mistrzostwach Europy w Paryżu wypadł nagół dość blado. Liczyliśmy się z zajęciem przez Bocheńskiego w najgorszym wypadku — jednego z punktowanych miejsc i zdobyciem przez Klausównę nawet mistrzostwa lub wicemistrzostwa. Nadzieje nasze niestety zawiodły. Reprezentanci nasi spotkali się z prawdziwą klasą europejską, w dodatku w warunkach anormalnych, i już pierwsze dni mistrzostw przekonały nas, iż nadzieje nasze były zanadto wygórowane, że zawodnicy nasi bez szczęścia nie mogą odgrywać poważniejszej roli.

*

U nas w Polsce zanadto szafuje się t. zw. „europejską klasą". Każdy nieco lepszy wynik kwalifikujemy bardzo wysoko. Czy słusznie, odpowiedź dały wyniki mistrzostw. Okazało się przedewszystkiem, jak daleko nam jeszcze do tej t. zw. europejskiej klasy, oraz że na przyszłość ostrożniej trzeba będzie postępować z przyznawaniem tego zaszczytu. Zostańmy spokojnie przy „czołowej klasie polskiej" a nie zawiedziemy się w nadziejach naszych — oczywiście skromniejszych, na przyszłość.

*

Jest faktem dostatecznie znanym, iż zawodnik tylko w warunkach normalnych może wydać z siebie maximum. Im gorsze warunki egzystencji, tem słabsze wyniki. W ciągu paru dni może się on stać cieniem tego, czem był albo normalnie jest, jeśli żyje w niedostatecznych warunkach. Przypuśćmy, iż to ostatnie miało miejsce w Paryżu, wówczas nie będzie nam trudno domyśleć się, iż o sukcesach mowy być nie mogło, w dodatku w tak silnej konkurencji.

*

Należyta opieka nad zawodnikami w kierunku utrzymania fizycznej i psychicznej siły bojowej powinna być główną troską kierownictwa drużyny. Węgrzy np. zrobiliby napewno wszystko, by wyleczyć chorego Baranyego albo znaleźć w Paryżu bandaż gumowy dla ich mistrzyni skoków Erdös, gdyby zwichnęła ona ramię na treningu. I w tym kierunku ulegliśmy innym reprezentacjom.

*

Udział w mistrzostwach Europy w Paryżu mógł nam w warunkach normalnych przynieść trochę choćby zaszczytu, utorować wreszcie drogę do uznania zagranicy. Próba się nie powiodła. Trzeba będzie popracować w dalszym ciągu w kierunku podniesienia niedostatecznego jeszcze poziomu polskiego sportu pływackiego i to wszystkiemi siłami. Nabraliśmy z III mistrzostw Europy sporo doświadczeń, tak pod względem organizowania ekspedycji jak i sportowym. Mamy trzy lata czasu do wykorzystania ich. Dwie próby utorowania sobie drogi na terenie międzynarodowym się nie udały, może się uda trzecia w r. 1934.

Mädi Epply (Austrja), świeżo upieczona mistrzyni Europy w skokach wieżowych i wicemistrzyni Europy w skokach trampolinowych została zakontraktowana na jeden start w Polsce przez I. K. P. Siemianowice. Epply startuje na międzynarodowych zawodach pływackich w dniu 6 stycznia 1932 r. w Siemianowicach w rewanżowem spotkaniu przeciwko mistrzyni Polski Klausównie w tym samym programie skoków, co na mistrzostwach Europy. Spotkanie to będzie nielada sensacją świata sportowego całej Polski.

Klausówna, po powrocie z Paryża, poddała się kuracji silnie zwichniętego prawego ramienia i będzie przez miesiąc pauzować. W październiku rozpocznie ponownie treningi, aby się przygotować gruntownie do spotkania z mistrzynią Europy, Austrjaczką Epply, w styczniu 1932 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. E. Jur. Warszawa. Na linji autowej poza sędziami linjowymi nikomu przebywać nie wolno. Natomiast poza bramką stale widujemy na meczach graczy rezerwowych i funkcjonarjuszy klubowych; a zatem i trener może się tam znajdować. Weszło to w zwyczaj.

P. Franciszek Leg. Skierniewice. Prosimy o krótkie wiadomości, wysyłane najpóźniej w poniedziałek.

P. Andrzej Kurn. Piotrków. Wysyłamy.

P. Józef St. Lwów. Program startów Virtanena nie jest jeszcze ustalony. Biegać będzie w mieście, które zdecyduje się ponieść koszta jego sprowadzenia. Przeciwnikiem Finna będzie Kusociński albo Petkiewicz.

P. Miecz. Rez. Gostynin. Legitymację prześlemy po okresie próbnym. Zdjęcia od czasu do czasu zamieścimy.

P. Jerzy Kęp., Białystok. Prosimy o wznowienie współpracy.

Mecz piłkarski Jugosławja — Polska odbędzie się definitywnie 25 października w Poznaniu na Stadjonie miejskim. P. Z. P. N. zawiadomił o tem oficjalnie Poznański O. Z. P. N.

Dr. Niedźwirski jeden z popularnych sędziów ligowych wycofał się całkowicie z grona sędziów przysyłając odpowiednie pismo na ręce P. K. S.

Dzień WOZPN-u odbędzie się w roku bieżącym w dniach 19 i 20 września. Dokładny program gier jest opracowany.

Suchoń, łącznik ligowej drużyny Cracovii otrzymał ostatnio zwolnienie z tego klubu i powrócił do Czeladzi, gdzie grać prawdopodobnie będzie w miejscowym RKS-ie.

Zarząd T. Ś. Wisła zorganizował z okazji zawodów Cracovia — Wisła doraźną zbiórkę na odbudowę trybuny Cracovii, która przyniosła około 300 zł.

Makabi warszawska pertraktuje z Wawelem krak. i Stadjonem z Królewskiej Huty w sprawie rozegrania międzyklubowych meczy bokserskich w Krakowie i Królewskiej Hucie dnia 26 i 27 września r. b.

Toruń. Międzymiastowe zawody tennisowe TKS — Olimpia (Grudziądz) zakończyły się wynikiem 8:0 dla TKS. Ciekawsze wyniki Stogowski — Landsberg (mistrz Grudziądza) 6:2, 7:5. Scheunert — Korzeniewski 6:3, 6:0. Błoch — Baranowski 6:2, 6:1 ppułk. Luśniak — Landsberg 6:3, 7:5. Orłowska — Lubnerówna 6:2, 8:6, ks. Sułkowska — [illegible]drótowa 6:4, 4:6, 7:5. Scheunert, Stogowski — Landsberg, Korzeniowski 6:2, 6:4 Błoch, pplk., Luśniak — Landsberg, Baranowski 6:2 6:3.

Stanisław Zaleski

Rękawice śmierci

Właściciel wielkiej składnicy wyrobów sportowych Molicz i S-ka stał prawdziwie zakłopotany. Chciał, doprawdy, za wszelką cenę chciał zadowolić swego klijenta, w którym na pierwszy rzut oka poznał wybitnego pięściarza Teodora Kowalika. Przerzucili już cały stos rękawic — bezskutecznie. Leżały teraz na ladzie olbrzymią żółtą górą, lśniąc i wydając specyficzny zapach. Kowalik, który przybył tu wraz z trenerem klubu, Sapą, by przed rozstrzygającą walką o mistrzostwo nabyć nową parę rękawic — zdawał się być niemile rozczarowany.

— Na nic — mruknął, — żadna para nie pasuje jak należy.

— Ha! — wzruszył usprawiedliwiająco ramionami Molicz. — Co robić! Dziwne, że z pomiędzy tylu par rękawic nie możemy żadnej dobrać. Pan musi mieć dziwną rękę. Czy może mi pan pokazać swą dłoń?

— Proszę. — Kowalik wyciągnął ku niemu twardą pięść.

Molicz badał ją w skupieniu, oglądał, gładził, otwierał i zamykał. Wreszcie zmierzył ją centymetrem.

— Ho, ho! — rzekł; — rzadka dłoń. Nie spotykana dłoń. Taka pięść wymaga specjalnej rękawicy.

— Ba! ale gdzie ją dostać? — wtrącił do Sapa. — Walka przecież odbędzie się już jutro.

Molicz wzruszył ramionami.

— Większego wyboru niż w mojej składnicy nie znajdą panowie w całem mieście, to jedno mogę zaręczyć. Nie widzę zatem żadnej nadziei. Chociaż...

— Co — chociaż?

— At, nic. Przypomniałem sobie, że mam jeszcze jedną parę, specjalną. Ale nie mógłbym jej sprzedać z czystem sumieniem, nie uprzedziwszy panów przedtem o jej dziwnych właściwościach. Nie, nie mogę jej nawet radzić...

— Pokażno ją pan — zaciekawił się Kowalik. — Co ona ma za właściwości?

Właściciel składnicy wahał się, jakgdyby żałował, że wygadał się z czemś niepotrzebnem. Wreszcie machnął ręką i wdrapał się po drabince wysoko, pod sam sufit.

— Para ta nie jest nowa — stękał, schodząc. — Poza tem koloru czarnego, a panowie życzyli sobie ciemno żółty.

— Nic nie szkodzi. Pokaż ją pan. Ależ świetna! Jak ulał — ucieszył się Kowalik. — Poprostu robiona na moją rękę.

Molicz miał dziwnie niepewny i zmieszany wyraz twarzy.

— Tak... być może... Ale to rękawice nie dla pana. Bardzo drogie i przedtem...

— Wykrztuś pan z siebie — podpędził go Sapa. — Co za feler w nich siedzi?

— Te rękawice — objaśnił przyciszonym, jakby zatrwożonym głosem właściciel składnicy, — przynoszą nieszczęście.

— Jakto nieszczęście? — rozwarli obaj szeroko oczy.

Molicz odpowiadał coraz niechętniej.

— No, tak. Trzy razy były wzięte do walki i trzy razy... tego... śmierć.

— Śmierć???

— Tak, tak. Lepiej niech je pan zdejmie. To nie dla pana.

— Jakto śmierć? — interesował się Sapa, cały przejęty. — Tego, kto je posiadał?

— Nieee — przeciwnika ich posiadacza.

— I mówi pan, że trzy razy właściciel ich ukatrupił swoich przeciwników? Nie słyszałem o żadnym takim wypadku.

— Pozwolą zatem panowie, że opowiem szczegółowo, jak to było — rozgadał się wreszcie Molicz. — Rękawice te miały trzech właścicieli.

— Ach, tak!

— ...Trzech właścicieli. Otóż pierwszym z nich był pięściarz belgijski Lessesin. Nabył je nie z żadnej składnicy sportowej, a kazał sporządzić ze skóry swego ulubionego psa.

— Jakto? Kazał zabić swego ulubionego psa?

— Nie. Pies zdechł i to... podobno na wściekliznę.

— Tam do licha — mruknął Kowalik, ściągając je nieznacznie z dłoni. — Lessesin nie używał ich do ladajakich walk. Chował je do występu rozstrzygającego. Chodziło mianowicie o zdetronizowanie dotychczasowego mistrza Belgji, no i Lessesin dokonał tego, nokautując go już w drugiej rundzie tak nieszczęśliwie, że przeciwnik jego nie odzyskał już przytomności i zmarł na ringu.

— Co pan powie?! — szepnął Sapa.

— No, tak — uśmiechnął się Molicz, — ale Lessesin nie długo cieszył się zwycięstwem. Lekarze, badając zmarłego, stwierdzili, że uderzenia nie mogły być zadane pięścią ludzką — zbyt były obraźliwe. I nie pomylili się. Gdy policja aresztowała Lessesina i zbadała psie rękawice, znalazła w nich wszyte kanciaste sztabki żelaza.

— A łobuz!

— Przecież to morderstwo!

— Zapewne. Ale los wymierzył mu sprawiedliwość. Umarł w więzieniu. Na licytacji nabył psie rękawice pięściarz amerykański — Jack Smithson, oczywiście po wypruciu z nich zabójczego żelastwa. Otóż ten Smithson miał w parę dni później spotkanie z pięściarzem włoskim w Paryżu. Aj! nie mogę już sobie przypomnieć nazwiska tego Włocha. Cóż za pamięć! No, zresztą mniejsza o to. Spotkanie to było swego czasu sławne w całej zachodniej i połudnowej Europie. O tak! A wiecie panowie dlaczego? Bo takiej masakry na ringu już dawno nikt nie widział. To był coś wprost dramatycznego. Już w pierwszej rundzie Smithson idzie na deski, lecz wstaje po sześciu. W trzeciej, wysyła Włocha w krainę marzeń i tylko gong ratuje go od nokautu. W piątej i szóstej rundzie masakrują się obaj tak straszliwie, iż gdyby nie różne kolory spodenek, nikt nie rozróżniłby przeciwników po twarzy. Ostatecznie w szóstej rundzie Włoch leży bezapelacyjnie do dziesięciu.

(D. c. n.)

Asy Ligi Warta i Garbarnia walczą 2:2

Lider tabeli traci po raz pierwszy dwie bramki w jednym meczu

KRAKÓW, 13.9 (Tel. wł. Prz. Sport.). — Zawody Garbarni z Wartą zgromadziły na boisku 6 tysięcy widzów.

W pierwszej części gry zdawało się, że krakowianie mimo wcale niezłej gry Warty zdobędą bez wysiłku 2 punkty, a wraz z niemi umocnią swe stanowisko leadera na czas dłuższy. Poznańczycy jednakże „wzięli na ambit“, co kosztowało Garbarnię wiele trudu, zanim ze stanu 2:1 osiągnęła wynik remisowy.

Do walki ciekawej i emocjonującej wystąpiły oba zespoły w składzie następującym: Warta: Fontowicz; Śmiglak, Szerfke I; Nowicki, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Knioła, Szerfke II, Banaszkiewicz, Andrzejewski. Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Bil; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba; Bator, Pazurek, Smoczek, Maurer, Riesner.

Zawody należy podzielić na dwie części: bardzo ładną w pierwszej połowie, w której obie drużyny stały na bardzo wysokim poziomie przy grze wyrównanej z większą ilością sytuacyj podbramkowych dla Garbarni — oraz drugą, w której gospodarze i mimo znacznej przewagi nie potrafili jej cyfrowo zadokumentować.

Pogoda była przepodła, a padający w czasie meczu deszcz uniemożliwił wykańczanie udatnych akcyj, o ile nie psuła ich już w zarodku.

Warta miała swą najlepszą pozycję w tyłach, które przeciwstawiały się skutecznie ofensywie krakowian.

Trio obronne Warty

mimo częstego zatrudnienia wyszło obronną ręką, do czego przyczyniło się również szczęście Fontowicza.

W pomocy był najlepszy Wojciechowski, mający trudne zadanie z trójką środkową Garbarni. Bocznym pomocnikom skrzydła uciekały, większych błędów jednak nie robili.

Szerfke II, jako kierownik ataku był za powolny, za to Knioła był wszędzie. Banaszkiewicz, szczęśliwy strzelec, poprawił się i był tym razem bez zarzutu. Radojewski, jak zwykle, parł naprzód i swemi centrami niemało napsuł krwi gospodarzom Andrzejewski, może w tej linji najsłabszy, nie psuł jednak całości.

W Garbarni wybił się atak

żywiołowo prący naprzód, który miał najlepszego gracza w Riesnerze. Zawodnik ten z meczu na mecz jest lepszy i forma jego obecnie nie pozostawia nic do życzenia. Smoczek nie był o wiele gorszy, kierował atakiem dobrze, strzelał często, a przytem pozbył się egoizmu, na czem wiele ciągłość akcji zyskała. Pazurek nie ma szczęścia w strzałach. Powoli jednak, ale stale wraca tank Garbarni do swojej formy z przed dwu lat. Maurer spóźnia się o ułamek sekundy, co przy pozycjach strzałowych odgrywa wielką rolę. Bator przestał tańczyć z piłką, dzięki czemu jest pożyteczniejszy dla zespołu. Pomoc była słabszą, niż normalnie, szczególnie po przerwie, co umożliwiło atakowi Warty przeprowadzanie wypadów, które kosztowały miejscowych 2 bramki. Najlepszy w pomocy był Nagraba, chociaż ani Wilczkiewiczowi ani Skwarczewskiemu nic zarzucić nie można. Obrońcy grali poniżej swego normalnego poziomu, a Gregorczyk nie miał niemal sposobności do wykazania swych zalet.

Z miejsca obejmują krakowianie prowadzenie, podchodząc dwukrotnie pod bramkę Warty, ale strzały Maurera i Batora nie trafiają. Zato zieloni, dochodząc do głosu, zmuszają Gregorczyka do interwencji. W 10-ej minucie następuje centra Batora, z której

Smoczek ładną główką zdobywa pierwszy punkt

dla swoich barw. Warta niedługo potem ma sposobność wyrównania ze strzału Banaszkiewicza, ale piłka trafia w słupek i odbitą Szerfke II przenosi. Po pudle Pazurka mija bez echa róg dla miejscowych, przy którym Fontowicz ładnie piąstkuje.

Gra przenosi się na połowę gospodarzy. Knioła ręką przerzuca piłkę ponad głową wybiegającego Gregorczyka, ale piłka nie ma kierunku na bramkę Garbarni. Warta uzyskuje korner, za chwilę jednak Fontowicz łapie centrę Batora oraz przeszkadza Pazurkowi w podwyższeniu wyniku.

Zabawa Batora, Nagraby i Bila omal nie kosztuje Garbarni bramki. Banaszkiewicz zdołał jednak uzyskać tylko róg niewykorzystany.

Po pauzie pole opanowują miejscowi, ale nie na długo, gdyż Bil i Konkiewicz bronią rozpaczliwie swej bramki przed naporem Warty w czasie wybiegu Gregorczyka. Fontowicz po centrze Batora omal nie „zdobywa“ dla Garbarni samobójczej bramki, jednakże przytomny Szerfke I zdołał piłkę odkopać na korner. Po zamieszaniu, które spowodowała centra Andrzejewskiego w 9-ej minucie

Banaszkiewicz

zdobywa wyrównującego goala. Zaraz potem znów słupek ratuje bramkę Fontowicza, a Pazurek, Maurer i Smoczek bezskutecznie tentują o uzyskanie powtórnie prowadzenia. Za dużo jest jednak nóg na polu karnem Warty, a do tego napastnicy Garbarni za późno decydują się na strzał.

Obie drużyny dążą do przechylenia szali zwycięstwa na swoją stronę, tyły jednakże wkraczają w porę. Dopiero 20-tą minuta przynosi centre Radojewskiego, którą Banaszkiewicz lekko umieszcza w siatce Gregorczyka. Teraz Garbarnia zbiera swoje siły i całą parą przechodzi do ataku, Warta jednakże skupia się dla obrony swojej świątyni i wysiłki krakowian idą na marne. Wykorzystując osłabienie tyłów miejscowych przeprowadza Warta kilka wypadów również bezskutecznych. 31-sza minuta

przynosi gospodarzom wyrównanie,

które uzyskuje z najbliższej odległości Smoczek. To podnieca atak krakowian, ale wobec skoncentrowanej defensywy Warty mogą zdobyć tylko 2 kornery. Wreszcie przebój Kniołń kończy sie kornerem dla Warty, ale nim piłkę ustawiono, upłynął czas gry.

Sędzia p. Słomczyński, mógł zadowolić tylko w pierwszej połowie.

Rakiety pięciu krajów w Warszawie

Międzynarodowe mistrzostwa Polski z udziałem Francuzów, Węgrów, Austrjaków, Jugosłowian i Czechów

Bilans trzech dni — czwartku, piątku, soboty — turnieju międzynarodowego o mistrzostwo Polski da się streścić w paru słowach: pogoda niedopisała, było zimno, wietrzno i wilgotno; w sobotę rano lał deszcz i cudem jedynie można było grać popołudniu na mokrych, śliskich placach. Publiczność dopisała, organizacja była za mało sprężysta. Z graczy zagranicznych wyeliminowni zostali co słabsi. Na placu boju pozostali Berthet i Eifferman. Bonte (w doublu). Deutsch, Berthet wśród pań.

Gier specjalnie ciekawych nie było. W 1/8 finału Bonte, zmęczony jeszcze podróżą, bez większych trudności wyeliminował Altschullera. Hebda po świetnym początku (prowadzi w trzecim secie 4:2 i 40:0) załamał się nerwowo i zaczął regularnie przegrywać z pokonanym w Budapeszcie przez Popławskiego Strauchem. Dopiero w piątym secie zdobył się Polak na normalną i grę i Węgier przy stanie 0:4 zrezygnował z beznadziejnej walki, motywując to brakiem rakiety. J. Stolarow zwyciężył Baworowskiego po zaciętej walce, dzięki rutynie. Młody Austrjak pokazał parę razy pazur lwa, ale naogół Polak panował całkowicie nad sytuacją. Berthet, zmęczony podróżą, rozprawił się z Ferenczym, w pierwszych setach zapoznając się z placem i wchodząc w uderzenie.

W ćwierćfinałach czołowym meczem było spotkanie Tłoczyński — Bonte. Francuz, pogromca Bano i Siby w Budapeszcie miał już meczbol z Boussus, jest więc nawet we Francji osobistością znaną. To też już pierwsze uderzenia odsłoniły jego klasę. Jego zalety, to świetny bakhand, dobry forhand, smecz, siatka, słabo jednak serwuje. Taktycznie jest doskonały, świetnym plasingiem i długością piłek pędzi przeciwnika po placu i wyrzuca go zeń. Optycznie robi wrażenie gracza lepszego od Tłoczyńskiego.

Ale Polak wygrał i wygrać musiał. Popełniał on mniej błędów, górował formą fizyczną i psychiczna. Grał defensywnie, to prawda, oddawał piłki pod nogi partnerowi, ale zmóc go nie było można. Odbijał on wszystko regularnie, nieustępliwie, od czasu do czasu, gdy okazja się nadarzała kończył piłkę i... wypunktował Francuza. Tłoczyński nie miał słabych stron, nie miał i wybitnie mocnych. Grał bez zarzutu, ale nie grał błyskotliwie.

Po 3:0 dla Polaka, Bonte wyrównuje i prowadzi 4:3 i przez dłuższy czas nie oddaje już prowadzenia. Jego ataki pełne klasy i stylu, nie mogą zmusić Polaka do kapitulacji, ani zmęczyć go. Jest on chwilami groggy, ale nawet nie nokdaun. I w chwili, gdy zwycięstwo uciekało mu z rąk, Tłoczyński znajdował ripostę, godną mistrza i nagle nokautował Francuza. To samo powtórzyło się w II secie. Polak prowadził 5:2, Francuz wyrównał, znów zawiązała się walka na śmierć i życie i znów Francuz uległ. Trzeci set był formalnością. Bonte nie wytrzymał napięcia walki, po Tłoczyńskim wszystko spłynęło bez śladu.

Zwycięstwo Polaka przynosi zaszczyt jego walorom bojowym tennisisty. Można mieć do niego zaufanie.

M. Stolarow nie bez walki pokonał Popławskiego. Na rozmokłym, śliskim placu wszystko było przypadkowe, do długiej, ostrej piłki trudno było dojść. Popławski atakował w trzecim secie i prowadzi 5:0, potem zaczął grać defensywnie (było już ciemno, a Popławski ma zły wzrok). M. Stolarow odrobił siedem gemów bez trudu. Mecz stał na wysokim poziomie, choć za dużo było błędów.

W grze pań Volkmerówna potwierdziła swą klasę, bijąc pewnie, choć nie bez walki Rudowską. Berthet nie napotkała na poważniejszy opór u Stockerówny, Deutsch pięknemi drajwami zmusiła do kapitulacji Lilpopównę, niepewną i ciągle jeszcze bez klasy.

W doublu panów para Baworowsky, Goldstein zadebiutowała dobrze Stolarowowie nie traktowali poważnie spotkania z Jugosłowianami. Hebda, Navratil z trudem wyeliminowali Andrzejewskiego, Lieblinga, przyczem Hebda był znów b. nierówny. Berthet Bonte grali świetnie z bardzo słabymi Kucharem i Drewnowskim.

W grze mieszanej sensacja była porażka mistrzów Polski Volkmerówny i Popławskiego z Neumanówną i Baworowskym. Świetnie grał Austrjak, bardzo słabo Popławski i speszona tem Volkmerówna. Deutsch. Eifferman pokonali Rudowską, M. Stolarowa. Eifferman zdobywał wszystkie punkty, M. Stolarow chciał robić to samo, ale mu się nie udawało. Jędrzejowska Tłoczyński bez trudu pokonali Deutsch, Eiffermana. Grało tu właściwie po stronie polskiej dwu panów, tak świetnie sekundowała Jedrzejowska swemi smeczami, drajwami i crossami Tłoczyńskiemu.

W grze pań pokazem wysokiej klasy była gra Jędrzejowska, Pozowska — Volkmerówna, Rudowska. Pozowska poza nielicznemi momentami przy siatce, była słaba, ale Jedrzejowska tak świetna, że nadrobiła z nawiązką braki swej partnerki. Volkmerówna i Rudowska grały dobrze i pewnie. Deutsch, Berthet nie napotkały na większe trudności w swych meczach.

*

W niedzielę deszcz przekreślił plany organizatorów. W godzinach rannych zdołano jednak rozegrać półfinały singlów pań i zacząć dwa pozostałe ćwierćfinały singlów panów.

Jędrzejowska pokonała Berthet nadspodziewanie trudno w trzech setach 4:6, 6:0, 6:2. Sytuacja była jednak groźna tylko w pierwszym secie, kiedy Jędrzejowska wchodziła dopiero w uderzenie. Nie trzeba pozatem zapominać, że Berthet jest uważana za przyszłą gwiazdę tennisu francuskiego.

Jędrzejowska zaczyna świetnie i prowadzi 3:0. Potem jednak Polce zaczynają niewychodzić drajwy, a że Berthet odbija wszystko i nawet atakuje, więc zdobywa kolejno 5 gemów, a w chwilę potem i seta.

Jędrzejowska się tem nie przejmuje, nie zmienia stylu gry, wchodzi powoli w uderzenie i ryzykuje dalej wiele, demonstrując przepiękny, nowoczesny agresywny styl. Ataki, przygotowane świetnemi drajwami, kończy przy siatce, Berthet mimo bardzo dobrej gry, jest bezradna i kapituluje bezapelacyjnie.

Deutsch wyeliminowała nadspodziewanie łatwo Volkmerównę 6:3, 6:2 Polka grała bardzo dobrze, Deutsch zwyciężyła ją rutyną i doskonałym drajwem z prawej.

Hebda i Stolarow J. przerwali mecz przy stanie 6:3, 4:6, 7:7 i po 30. Obaj przeciwnicy grali ostrożnie, badając się nawzajem. Berthet i Eifferman wygrali po jednym secie przy niekończącej się wymianie piłek.

Wyniki turnieju

Gra pojedyńcza panów: Bonte — Altschüller 7:5, 6:4, 6:2; Tłoczyński — Konjovic 6:0, 6:2, 6:2; Hebda—Strauch 6:4, 6:1, 5:7, 9:11, 4:0, w. o.; J. Stolarow — Baworowski 6:1, 7:5, 0:6, 8:6, M. Stolarow — Brosch 12:10, 7:5, 6:0, Popławski — Tarasiewicz 6:1, 7:5, 6:2; Tarasiewicz wygrał w.o. z Wittmanem, który nie przyjechał. Berthet — Ferenczy 7:5, 3:6, 6:1; Eifferman — Pohoryles w.o.

Ćwierćfinały: Tłoczyński — Bonte 10:8, 7:5, 6:2; Maks Stolarow — Popławski 6:3, 8:6, 7:5. Hebda — J. Stolarow 6:3, 4:6, 7:7 i po 30, mecz przerwany. Berthet — Eifferman 3:6, 10:9, mecz przerwany.

Gra pojedyńcza pań: Jędrzejowska—Neumanówna 6:1, 6:3; Berthet — Stockerówna 6:2, 6:2; Berthet — Weleszczukowa 6:1, 6:3; Volkmerówna — Rudowska 6:3, 6:4; Deutsch — Lilpopówna 6:3, 6:4. Półfinały: Jędrzejowska — Berthet 4:6, 6:0, 6:2. Deutsch—Volkmerówna 6:3, 6:2.

Gra podwójna panów: M. i J. Stolarowie — Radovanovic, Konjovic 6:3, 6:2, 10:8; Baworowski, Goldstein — Ferenczy, Strauch 6:3, 6:3, 3:6, 6:2; Hebda, Navratil — Andrzejewski, Liebling 6:3, 3:6, 0:6, 6:2, 6:2. Tłoczyński, Popławski — Wittman, Horain w.o., Berthet, Bonte — Kuchar, Drewnowski 7:5, 6:2, 6:3.

Gra mieszana: pp. Berthet — Lilpopówna, Navratil 6:1, 6:2; Jędrzejowska Tłoczyński — Cuny, Bonte 6:0, 6:1; Jędrzejowska, Tłoczyński — Stockerówna, Radovanovic 6:1, 6:3; Neumanówna, Baworowski — Volkmerówna, Popławski 4:6, 6:3, 6:4; Weleszczukowa, Hebda — Trylska, Brosch 6:1, 6:2; Deutsch, Eifferman — Pozowska, Horain 6:4, 6:4; Rudowska, M. Stolarow — Junżanka, Ferenczy 6:4, 6:3, Deutsch, Eifferman — Rudowska, M. Stolarow 0:6, 6:3, 6:1. Jędrzejowska, Tłoczyński — Deutsch, Eifferman 6:3, 6:3.

Gra podwójna pań: Jędrzejowska, Pozowska — Stockerówna, Cuny 6:2, 6:1. Jędrzejowska, Pozowska — Volkmerówna, Rudowska 6:2, 6:3; Deutsch, Berthet — Junżanka, Lilpopówna 6:0, 6:4; Weleszczukowa, Neumanówna — Trylska, Grabczewska 6:2, 6:2; Deutsch Berthet — Weleszczukowa, Neumanówna 6:2, 6:2.

Juniorzy: półfinał Podgórski — Konjovic 6:3, 6:4; Majewski — Zaleski 7:5, 6:3.

Program gier na poniedziałek.

G. 9.30: Dokończenie meczów ćwierćfinałowych Hebda — J. Stolarow i Berthet—Eifferman. G. 10.30: Deutsch, Berthet — Jędrzejowska, Pozowska. G. 11: Baworowski, Goldstein — Navratil, Hebda, dokończenie meczu przerwanego przy stanie meczów 1:1. G. 15: Finał gry pań: Jędrzejowska — Deutsch. Tłoczyński, Popławski — Berthet, Bonte. G. 17: Weleszczukowa, Hebda — pp. Berthet.

Walki o wejście do Ligi

Skra (Warszawa) — Gryf (Toruń) 3:1 (2:1). Mecz o wejście do Ligi. Pierwszy swój mecz w Warszawie z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi, Skra wygrała i trzeba przyznać, wygrała zasłużenie. Przeciwnik mistrza Warszawy, Gryf z Torunia, przedstawił się jako drużyna bardzo twarda, ambitna, jednak niegrająca celowo. Drużyny wystąpiły do zawodów w swych zwykłych składach, Skra ze Smosarskim I i Lasockim, którzy z powodu odbywania powinności wojskowej, nie brali udziału w dotychczasowych rozgrywkach.

Już od początku zaznacza się przewaga taktyczna i techniczna gospodarzy. Pomimo oślizgłego terenu mistrz Warszawy grał bardzo szybko, dołem, przeprowadzając cały szereg pięknych kombinacyj. To też jedynie szczęśliwa gra bramkarza Gryfu zapobiegła już w pierwszych minutach uzyskaniu bramki. Pomimo przewagi Skry, Gryf po ładnym kornerze uzyskuje pierwszą bramkę przez prawego łącznika.

W dalszym ciągu gry zaznacza się wyraźna przewaga Skry, która w rezultacie daje dwie bramki w 32 minucie przez Kwaśniewskiego i w 41 minucie przez Błazałka II. Po przerwie obraz gry nie ulega zmianie. Skra w dalszym ciągu ma wyraźną przewagę, grając dołem od nogi do nogi. Ciężki teren jednak utrudnia wszelkie akcje ataku. Wreszcie w 68 minucie Skra zdobywa ostatnią bramkę, strzeloną przez Błazałka II. — Publiczności przeszło 1000 osób. Sędziował dobrze p. J. Miron.

KATOWICE, 13.9 — Tel. wł. — Rozegrany w niedzielę w Lipinach mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy Naprzodem a Radomskiem Kołem Sportowem przyniósł wysokie zwycięstwo drużyny śląskiej w stosunku 13:2 (6:1) Goście zaprezentowali się z najsłabszej strony Przewaga Naprzodu była zupełna. Gra sprawiała chwilami wrażenie treningu na jedną bramkę. Bramki dla Naprzodu zdobyli: Nastula (4), Kumor (3), Stefan (2), Kaczmarczyk (3).

ŁTSG — Legja 4:2 (1:2). Zawody o wejście do Ligi. Zwycięstwo łodzian na gruncie poznańskim naogół zasłużone. Jako całość byli oni lepsi, niestety nie pokazali ładnej gry. Bramki zdobyli Królewiecki 2, Fraancman 1 i jedna samobójcza. Legja, która grała dobrze do pauzy, po przerwie zupełnie się załamała. Bramki zdobyli Konopa i Mazgaj z karnego. Gra była ostra a brutalna ze strony łodzian. Sędziował p. Babirecki z Krakowa. Publiczności ponad 1500.

SIEDLCE, 13.9 — Tel. wł. — Mecz o wejście do Ligi pomiędzy 22 p. p. Siedlce a Wojskowym K. S. Równe zakończył się zwycięstwem drużyny siedleckiej w stosunku 8:0. Siedlczanie mieli stałą przewagę. Bramki strzelili — Biegański 5), Rusin (1) i Świętosławski 2.

Obecny stan rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się następująco: I grupa — 1) ŁTSG 6 pkt., 2) Legja 4 pkt, 3) Skra 2 pkt., 4) Gryf 0 pkt., II grupa — 1) RKS 4 pkt., 2) Naprzód 2 pkt. 3) Podgórze 0 pkt., III grupa — 1) 1 p. p. leg. 4 pkt., 2) 82 pp. 2 pkt., 3) 76 pp. 0 pkt., IV grupa — 1) Revera 4 pkt, 2) 22 pp. 2 pkt., 3) WKS Równe 0 pkt.

Na boiskach Warszawy

Mecz kolarski Polska — Węgry i mistrzostwa drużynowe 4.000 mtr. nie odbyły się z powodu deszczu w sobotę ani w niedzielę.

Zawoddy zostały przełożone na wtorek o godz. 20-ej.

Mecz towarzyski w koszykówce pomiędzy AZS — Polonja dał wynik 21:9 dla AZS. Polonja wystąpiła w składzie osłabionym. O mistrzostwo klasy B w hazenie Polonja II poknała Warszawiankę II 5:2.

Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A w stolicy Marymont — oPlonia przyniósł zwycięstwo Marymontowi 3:0 w. o. z powodu niestawienia się Polonji. Pozatem w Warszawie rozpoczęły się rozgrywki finałowe o wejście do kl. A. Pierwszy mecz, rozegrany na AZS-sie pomiędzy Skodą a Sokolętami zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Skody 7:0, która wystąpiła z graczami rozwiązanego A-klasowego Ruchu Zientarą, Mielczarkiem, Danielczykiem i Brzostkiem. Skoda wyzyskała prawie wszystkie momenty podbramkowe. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Dąbrowski (2), Danielczyk (2), Bąkowski (1) i Zientara (2). Sędzia p. T. Walczak. Publiczności 800 osób. Zwycięstwem tem Skoda zapewniła sobie niemal mistrzostwo kl. B okręgu warszawskiego — bo drugi jej przeciwnik — Orzeł, jest z finalistów najsłabszy. Świt — Orzeł 6:5 (3:3). Mecz towarzyski. AZS — Błyskawica 19:0 (7:0).

Międzyklubowy mecz bokserski Skra — Gwiazda, rozegrany w Warszawie przyniósł zasłużone zwycięstwo lepszym pięściarzom Skry 9:5. Wyniki techniczne były następujące: w. musza Rotholc (G) wygrywa wysoko na punkty z Krasem (S); w. kogucia Piotrowski (S) bije Wajsgewanda (G), w tej samej wadze Lewkowicz (G) ulega doskonałemu pięściarzowi Skry Widkiewiczowi; w. piórkowa Nader (S) wygrywa na punkty zdecydowanie z Rozenbergiem (G); w. lekka Lewit (G) nokautuje już w pierwszej rundzie słabego fizycznie boksera Skry — Wyszyńskiego (S), w tej samej wadze Grzywacz (G) po najładniejszej walce dnia remisuje z Wichlińskim (S); w. wadze półciężkiej świetny Głowacki (S) zwycięża przez techniczne k-o. Jelenia (G), już w pierwszej rundzie. Sędzia w ringu, za zgodą obu drużyn, p. Ostrogórski. Publiczności 600 osób.

Zwycięstwo ŁKS-u nad Ruchem 4:0

Świetna forma Łodzian. Ślązacy kompletnie zawodzą

ŁÓDŹ, 13.9. (Tel. wł. Przeglądu Sportowego). Po katastrofalnej klęsce ŁKS-u w Warszawie czerwoni wreszcie odnaleźli swoją formę. Już mecz zeszłotygodniowy z Lechją wykazał znaczną poprawę formy Łodzian.

O ile zeszłotygodniowe wysokie zwycięstwo ŁKS nad drużyną Lechji przypisywano ogólnie kompromitująco słabej grze lwowian, o tyle dziś gospodarze odnieśli

w pełni zasłużone zwycięstwo

nad twardą drużyna Ruchu. Oczywiście ŁKS-owi daleko jeszcze do jego najwyższej formy, dziś był on jednak przeciwnikiem o klasę lepszym od gości śląskich, dorzucił dwa cenne punkty do dotychczasowego dorobku i polepszył swój stosunek bramek, który przedstawia się obecnie już korzystnie.

Przed sędzią p. Brzezińskim z Poznania stanęły obie drużyny w następujących składach. Ruch: Mazur; Kusz, Dziwisz; Zorzycki, Badura, Gąsior; Włodarz, Sobota, Peterek, Buchwald, Urban. ŁKS: Mila; Gałecki, Radomski, Jańczyk, Trzmiela, Jasiński; Durka, Herbstreich, Karasiak, Sowiak, Król.

Ruch zawiódł zupełnie, zwłaszcza w linji ataku. Peterka wogóle nie było widać na boisku. Z beznadziejnej piątki napastników wyróżnić możnaby jedynie Urbana, który od czasu do czasu inicjował wypady. Pomijając już prymitywną grę ataku Ślązaków, godzi się podnieść, że został on zupełnie zaszachowany przez dobrze grające tyły Łodzian. Najlepszym graczem u Ślązaków był stale zatrudniony

bramkarz Mazur.

który jednak winy za przepuszczone 4 gole nie ponosi. Obrońcy grali równomiernie. Dobrze spisała się pomoc.

W ŁKS Mila nie miał nic do roboty. Prawdziwy mur obronny stanowili Gałecki i Radomski. W pomocy Jasiński dobry, Jańczyk dorównywał mu chwilami. Nieco lepszy Trzmiela. Pomysł wstawienia Karasiaka na środku ataku był o tyle szczęśliwy, że nie grał on egoistycznie i ciągle wysyłał w bój prawą stronę, zaniedbując jednakowoż lewej. Durka i Herbstreich spełnili swe zadanie.

Mecz rozpoczyna ŁKS z wiatrem, mając jeszcze za sprzymierzeńca słońce. W drugiej minucie Ruch gości pod bramką ŁKS. Mila ma okazję do trudnej interwencji. Pierwsze minuty należą do Ślązaków. Mecz zapowiada się jako zażarta walka i zrazu jest bardzo interesujący. Po 10 minutach gra się wyrównuje i w 6 minut później widownia oklaskuje

pierwszą bramkę dla ŁKS i strzelca Trzmielę,

który zdobywa punkt z zamieszania po rzucie z rogu. Teraz ŁKS jest często przy piłce i powoli, ale systematycznie opanowuje pole gry. Sporadyczne wypady Ślązaków wspomaganych dobrze przez szóstego gracza w tej linji, środkowego pomocnika Badurę, rozbijają się o obronę Łodzian.

Drugą połowę gry rozpoczyna ŁKS gwałtownym atakiem, o włos nie zakończonym drugą bramką. Piłka toczy się do pustej bramki, w ostatniej jednak chwili, zdawałoby się, beznadziejną sytuację ratuje obrońca Ruchu. W dwie minuty później Herbstreich zdobywa przypadkowo drugą bramkę: piłka wtacza się do pustej bramki.

W 9-ej minucie przebój Herbstreicha kończy się strzałem w słupek. W 17-ej strzał Karasiaka idzie pod poprzeczkę, sędzia nie uznaje jednak tej bramki. W dalszym ciągu utrzymuje się przewaga ŁKS, atak gra jednak tylko prawą stroną. W tej fazie gry doskonale się spisał Mazur. W 25 minucie

Herbstreich zostaje kontuzjowany

i na kwadrans schodzi z boiska, aby później już tylko statystować.

Z momentem zejścia z boiska Herbstreicha Ruch dochodzi do głosu, wszystkie jednak ataki kończą się na doskonałej grze tyłów Łodzian. W 32 minucie Karasiak oddaje piłkę Durce, który nieobstawiony spokojnie zdobywa trzecią bramkę. W 40-ej minucie Ruch gości pod bramką gospodarzy i wizyta ta kończy się rogiem, pięknie bitym, przytomnie broni jednak Mila. W chwilę później następuje

incydent między Radomskim i Peterkiem.

w rezultacie którego ostatni za kopnięcie przeciwnika zostaje wyproszony z boiska. W ostatniej minucie Karasiak ustanawia rezultat dnia, zdobywając czwartą bramkę.

Publiczności mimo chłodu i niepewnej pogody zebrało się około 2000. Sędzia p. Brzeziński dobry.

KRAKÓW, 13.9 (Tel. wł.) — Kolarski bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na dystansie 30 klm. wygrał W. Motyka w 1:11.40 przed Głowackim (AKS), Wünschem, Kosińskim i Lepińskim. Michalak i Targoński nie zostali dopuszczeni ze względów regulaminowych.

J. A. SZCZEPAŃSKI

Wyprawa polska w Alpy

Przełęcz Polaków. Zdobycie południowej ściany Meije

19 lipca 1931 r. był ważnym dniem w dziejach taternictwa, a — jak się okazało — i w dziejach polskiego sportu wogóle. W dniu tym bowiem odjechali do Alp Francuskich uczestnicy I polskiej oficjalnej wyprawy sportowej w Alpy, wyprawy, której sukcesy — powiedzmy to wyraźnie — postawiły polski sport wysokogórski na poziomie międzynarodowym.

O przyczynach zorganizowania tego rodzaju ekspedycji sportowej i jej celach, pisaliśmy już w „Przeglądzie Sportowym" w lipcu b. r. Projektowano ją już od kilku lat, widząc z przerażeniem matnię, któ ra groziła polskiemu taternictwu, duszącemu się w maleńkich Tatrach. Ale brak było środków finansowych. Zato gdy je wreszcie zdołano zebrać — zorganizowano już wyprawę w czasie b. szybkim mimo wielu trudności. (Odmówiono nawet paszportów ulgowych).

Organizację wyprawy przeprowadziła Sekcja Turystyczna P. T. T., finansując jej czterem uczestnikom (prof. W. Birkenmajer z Poznania, dr. J. K. Dorawski z Krakowa, K. Narkiewicz Jodko z Warszawy i podpisany) przejazd koleją i autobusami. Ponadto wziął w wyprawie udział Jerzy Golcz z Lyonu, czołowy dziś alpinista polski. Charakter kolektywny wyprawy rozstrzygnął o jej powodzeniu. Dotychczas bowiem wyniki poszczególnych taterników w Alpach były z reguły przeciętne, a nawet mierne.

22 lipca wyprawa przybyła do Grenoble, punktu wyjściowego w Alpy Delfinackie, wyznaczone jako cel działań wyprawy. Programem bezwzględnym był trening wysokogórski: wyjście z małych, czysto skalnych Tatr w góry wielkie, nauczenie się pokonywania olbrzymich przestrzeni i lodowców, słowem, nabycia szeregu umiejętności alpinistycznych, niedostępnych w Tatrach, a koniecznych w razie wyprawy poza Europę. Co dalej, miało się pokazać na miejscu.

W Grenoble wywołało przybycie ekipy polskiej ogólne poruszenie i bardzo serdeczne przyjęcie. I w dalszym ciągu poświęcali Francuzi delfinaccy baczną uwagę działaniom polskim, szczerze radując się z ich sukcesów i otwierając miejsce na relacje z nich w swej prasie fachowej.

W centrum gór znaleźli się Polacy 24 lipca. Było prawie pogodnie. Odrazu trzeba powiedzieć, że był to jeden z niewielu dni pogodnych w ciągu całej wyprawy. Natknięto się bowiem na pogodę — rozpaczliwą. Już lato 1930 roku ocenione było jako bardzo niekorzystne; lecz lato bież. roku pozostawiło go daleko w tyle. Takich deszczów w dolinach, a śniegów w górach, jakie nawiedziły Francję w czasie od połowy lipca do końca sierpnia b. r., wogóle tam jeszcze nie znano. Na równinie gniły winnice — skały obrastał śnieg i lód, gorzej niż w normalnej zimie. Ruch alpinistyczny w sierpniu zamarł niemal zupełnie. A ci rekordziści, którzy przybyli mimo ostrzeżeń — uciekali coprędzej, po paru dniach uwięzienia w schronisku. Przez czas pobytu wyprawy w Alpach spadł śnieg dziewięć razy. Każdy, kto chodził po górach, zrozumie zaraz co to znaczy.

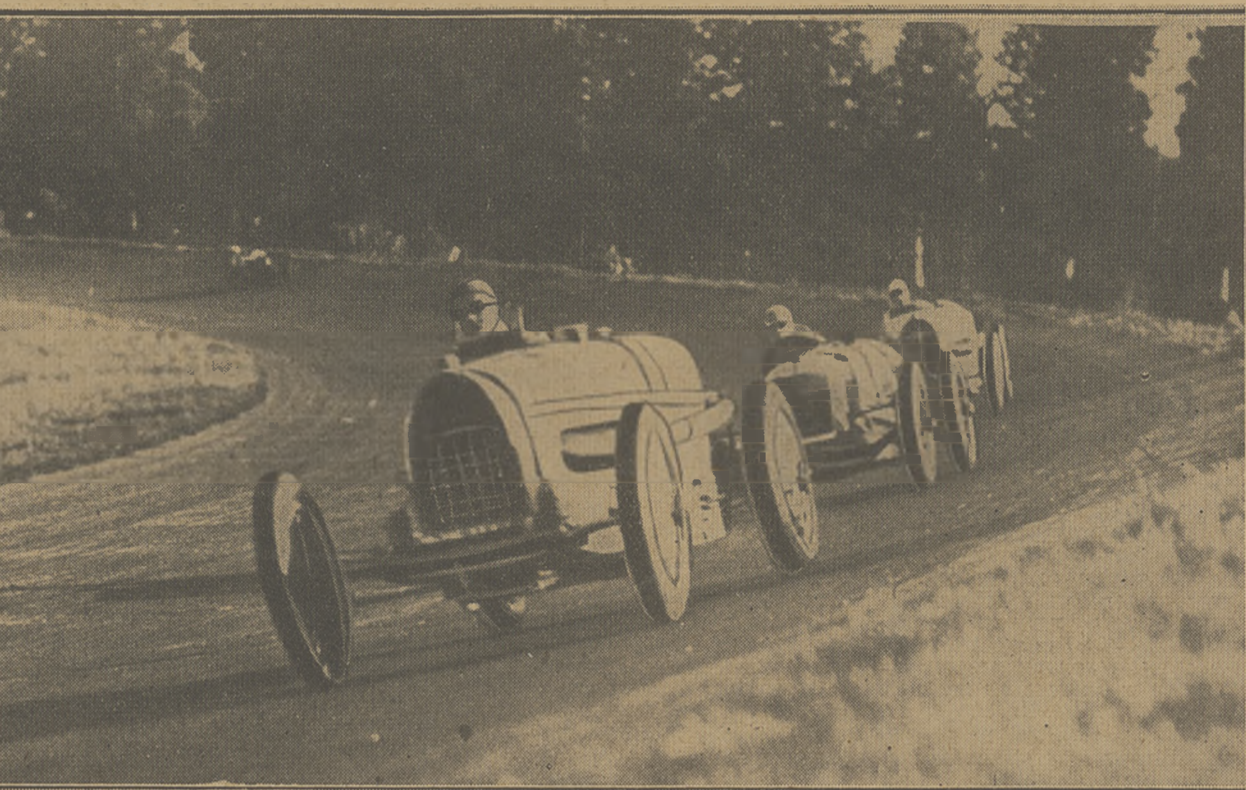
W tych warunkach zmuszona była działać ekspedycja polska. Zemściły się one na ilości ich sukcesów (których przy pogodzie można by było uzyskać niewątpliwie więcej) na szczęście, nie na ich jakości. Ekspedycja polska umiała skondensować swoje wysiłki około dwu głównych celów — i oba udało się zrealizować.

Pierwszym z tych celów było rozwiązanie jakiegoś problemu alpejskiego, czyli poprostu zdobycia pierwszej polskiej drogi skalnej poza Tatrami. Atakowano w tym celu zachodnią ścianę Pic Lory 4083 m., skąd spędziła wyprawę burza i śnieżyca — atakowano załodzoną i w tych warunkach niedostępną zachodnią ścianę Pointe des Chamois 3250 m. — i pierwszy uskok północnej grani tegoż wierzchołka (o trudnościach przewyższających możliwości ludzkie) — atakowano zachodnią ścianę Pave 3831 m.... Aż wreszcie — z powodzi dni złych i śnieżnych — udało się wyrwać dwa dni omal pogodne. I wówczas nie pomogło ani olodzenie skał, ani nadciągający foehn, alpejski wiatr halny: 31 lipca K. Narkiewicz zdobywa samotnie północną ścianę szczytu Rateau 3809 m., w czterogodzinnej, ciężkiej wspinaczce wielkiem lodowo-śnieżnem urwiskiem — 8 sierpnia Birkenmajer, Dorawski i Szczepański dokonują I-go przejścia przełęczy między szczytami: Chamois i Emma, dotychczas nienazwanej. Zdobywcy dają jej nazwę: Przełęczy Polaków (Breche des Polonais).

A obok tego celu — polskiej drogi w Alpach — również ważny cel drugi: przebycie jakiejś pod każdym względem wielkiej i sławnej drogi alpejskiej, którąby porównawczo wykazała polskie możliwości i stwierdziła poziom sportowy. W masywie Pelvouse mogła do tego celu służyć przedewszystkiem południowa ściana Meije, najwspanialszego szczytu Alp Francuskich i jednego z najbardziej znanych w całych Alpach. Na jego południowej ścianie — po długim szeregu prób, które kosztowały również życie d-ra Emila Zsigmondy'ego, jednego z największych mistrzów skalnego świata — wyszukali drogę w 1912 roku alpiniści wiedeńscy, bracia Mayer, wiedzeni przez największych swego czasu wspinaczy, przewodników włoskich, Dibonę i Rizzi'ego. Ściana liczy 900 metrów wysokości i odstrasza zarówno trudnościami technicznemi, które są na najwyższym poziomie, jak i niebezpieczeństwami objektywnemi, kruchością skały i zwłaszcza spadaniem kamieni. To też sukces czwórki z 1912 roku zapisano jako jeden z wogóle największych zwyciestw człowieka nad trudnościami Alp. I nic dziwnego że aż do roku 1931 czyn Dibony powtórzono tylko dwa razy, przyczem drugie (1924 r.) i trzecie (1927 r.) przejście ściany ułatwiono sobie w ten sposób, że ominięto daleko z boku dolną, wprawdzie technicznie nieco łatwiejszą, ale wyższą (600 m.) i właśnie najbardziej niebezpieczną część ściany.

Wyprawa polska (Birkenmajer, Dorawski, Golcz i Szczepański) zaatakowała tę ścianę 31 lipca i przeszła ją w dwudniowej, nadzwyczaj ciężkiej walce z rzeczywiście krańcowo trudnym terenem, z szalejącą drugiego dnia niepogodą i z wyjątkowem olodzeniem skał. Wypadło przetrzymać 23 godzin samej wspinaczki, oraz dwa biwaki, oba w mrozie, jeden na ścianie na wys. 3.700 m., drugi, już po zwycięstwie, na grani szczytowej na wys. 3.870 m. Niezależnie od wszelkich trudności, wyprawa dokonała całkowitego przejścia ściany, a zatem I-sze powtórzenie oryginalnej drogi Dibony. Zwyciestwo to zostanie szczegółowo omówione w prasie francuskiej i niemieckiej. Spowodowało pozatem pośrednio zainteresowanie się alpinistów francuskich taternictwem, i zapowiedź ich przyjazdu do Tatr już w roku przyszłym.

(Dok. nast.)



4 WOZY NA WIRAŻU WIELKIEGO WYŚCIGU AUTOMOBILOWEGO W MONZA.

W kalejdoskopie zagranicznym

Nurmi zaatakował w Helsingforsie swój rekord światowy na 5000 mtr. wobec jednak ulewy zrezygnował z próby i wycofał się, zwyciężył Leskinen w 14:55,5. 400 mtr przez płotki wygrał Petterson w 54.4. Na 110 płotki Sjöstedt wyrównał rekord światowy w 14.4 przed Pettersonem 14.8.

Nowy rekord Austrji w dziesięcioboju osiągnął Wessely z doskonałym wynikiem 7676,45 p.

Kobiecy rekord światowy na 100 y. ustanowiła Holenderka Schuurman w czasie 11,2 sek.

Rekord światowy w chodzie 25 klm. pobił Włoch Valente w czasie 2:03:13. Drugi był Szwajcar Schwab 2:04:24, 3) Green (Ang.) 2:06.55.

Wyścig przez Sztokholm (25 klm.) wygrał Toivonen (Fin.) w 1:26.43.4 przed Koukką (Fin.) 1:26.43.8 i Sipilä (Fin.).

Londyn pokonał Berlin w meczu tenisowym w stosunku 9:3, mimo braku Perryego i Hughesa. Trzy punkty dla Niemców zdobyli Haensch, bijąc Oliffa 9:7, 4:6, 6:3, Menzel bijąc Andrewsa 6:3 6:3, oraz Haensch, Henkel, bijąc Gregory, Andrews. Inne wyniki: Austin — Menzel 6:2, 6:2, Austin, Oliff — Menzel, Laudmann 6:2, 10:12, 8:6. Austin — Laudmann 6:3, 6:1, Gregory — Henkel 7:5, 6:2. Gregory, Andrews — Menzel, Laudmann 6:3, 7:9, Austin, Oliff— Haensch, Henkel 6:2, 6:1, Gregory — Haensch 12:10, 6:2, Anrews — Laudmann 6:2, 6:2, Oliff — Henkel 2:6, 6:2 i 6:3.

Bokserzy bawarscy pokonali w Medjolanie reprezentację Lombardji w stosunku 9:7

Cztery zwycięstwa przez nokaut odniósł w ciągu czterech kolejnych dni mistrz świata Jack Dempsey; świadczy to wymownie o sile pięści „tiger Jacka".

B. amatorski mistrz Niemiec w. ciężkiej, znany w Polsce Neusel, pokonał w Hamburgu na punkty Francuza Griselle. Pistulla znalazł groźnego przeciwnika w swej ojczyźnie, musiał się bowiem zadowolić wynikiem remisowym z Hauserem.

Rekord widzów w Zagrzebiu — 18.000 — ustanowił mecz z Madrytem, wygrany przez Jugosłowian w stosunku 2:1. Spotkanie rozegrane zostało wieczorem przy sztucznem oświetleniu.

Anglja pokonała Holandję w meczu piłki wodnej w stosunku 2:0.

Finlandja — Norwegja. międzypaństwowy mecz piłkarski, zakończył się wynikeim 4:4. Siły obu drużyn były zupełnie równe.

Cochet w przededniu przyjazdu do Warszawy jest w doskonałej formie. Potwierdza to jednogłośnie francuska prasa fachowa. Mistrz świata już podczas meczu Francja — Włochy dowiódł, że wraca do pełni swych umiejętności. Ostatnio będąc podczas kilku dni na wycieczce w t. zw. „Krainie Basków" w miejscowości Guethary, uproszony przez miejscowe towarzystwo dobroczynności, rozegrał mecz pokazowy z doskonałym zawodnikiem francuskim M. Plaa, który jest trenerem francuskiej drużyny puharowej, i należy do czołowych rakiet zawodowych świata.

Najdłuższy wyścig szosowy świata Paryż — Brest — Paryż (1200 klm), rozgrywany co dziesięć lat, począwszy od r. 1891, zgromadził na starcie 28 kolarzy. Deszcz i wichura przerzedziły szeregi kolarzy już w drodze do Brestu. Po spędzonej na siodełku nocy, w drodze powrotnej odpadli dalsi zawodnicy tak, że w rezultacie na 200 klm. przed metą walczyło jeszcze tylko 13 kolarzy.

Jedyna próba ucieczki Belga Louyeta została zlikwidowana dwoma defektami. Bramy Paryża zaatakowała więc grupa 5 kolarzy. Decyzję w gigantycznym wysiłku przyniosło dopiero ostatnie okrążenie na torze. Australijczyk Opperman, równie szybki jak wytrzymały, zdystansował o trzy długości Belga Louyeta i Włocha Pancerę. Czas zwycięzcy 49:23:30 jest nowym rekordem. W r. 1891 przebyto ten dystans w 73 g. Dalsze miejsca zajęli: Belg Decroix, Francuz Bidot, Belg Dewaele (49:30:29), Frantz, Ghyssels, Bonduel i Neuhard (wszyscy Belgowie).

Guerra, mistrz szosowy świata, dowiódł ponownie swej wysokiej klasy, bijąc w Bologni w wyścigu 25 klm w czasie 40:28.4 Baltesiniego, F. le Drogo i Marę. Amatorski mistrz świata Hansen uległ w wyścigu z doganianiem vicemistrzowi Olmo (Włochy) o 40 mtr.

Japonja zupełnie niepostrzeżenie wyszła na czoło państw pływackich świata, czego dowiodła bijąc w Tokio w meczu międzypaństwowym Stany Zjednoczone w stosunku 40:23. U.S.A. wystąpiło bez Crabbego i Clappa. Wyniki spotkania były nadzwyczajne; zapędziły one w kąt świeżo odbyte mistrzostwa Europy. 100 mtr 1) Howland (A) 1:00,4, 2) Miyasaka (J) 1:00,6, 3) Takaishi (J) 1:00,8, 400 mtr. Gilfrau (A) 4:57,6, 2) Yokohama (J) 4:58,4, 3) Kalili (A) 4:58,8, 800 mtr. Yokohama (J) 10:25,2, 2) Takemura (J) 10:26, 3) Makino (J) 10:33,4, 1500 mtr. Makino (J) 20:10,2, 2) Takemura (J) 20:11,4, 3) Yokohama (J) 20:14,2, 100 nawznak Walton (A) 1:11,8, 2) Kawazu (J) 1:12, 3) Kiyovaka (J) 1:12,2, 200 nawznak 1) Kalili (A) 2:39, 2) Kiyovaka (J) 2:40,2, 3) Kawazu (J) 2:40,4, 100 na piersiach 1) Tsuruta (J) 1:16.8, 2) Schreiber (A) 1:17, 3) Kaike (J) 1:17, 200 na piersiach 1) Kaike (J) 2:50, 2) Tsuruta (K) 2:53, 3) Tsukahara (J) 2:56; Sztafeta 3x100 st. zm. Japonja 3:28,2 (Takaishi miał 59,8 sek.); 4x100 mtr. Japonja 4:04,4, 2) Ameryka 4:06; 4x200 mtr. Ameryka 9:17,2 (średnio po 2:19), 2) Japonja 9:34,6.

Madryt pokonał Ambrosianę w meczu międzymiastowym w stosunku 3:2 znów się więc okazało, że Zamorra nie jest nietykalny.



SZELEKETINSKY
jeden z gości jugosłowiańskich na turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Polski w Warszawie.



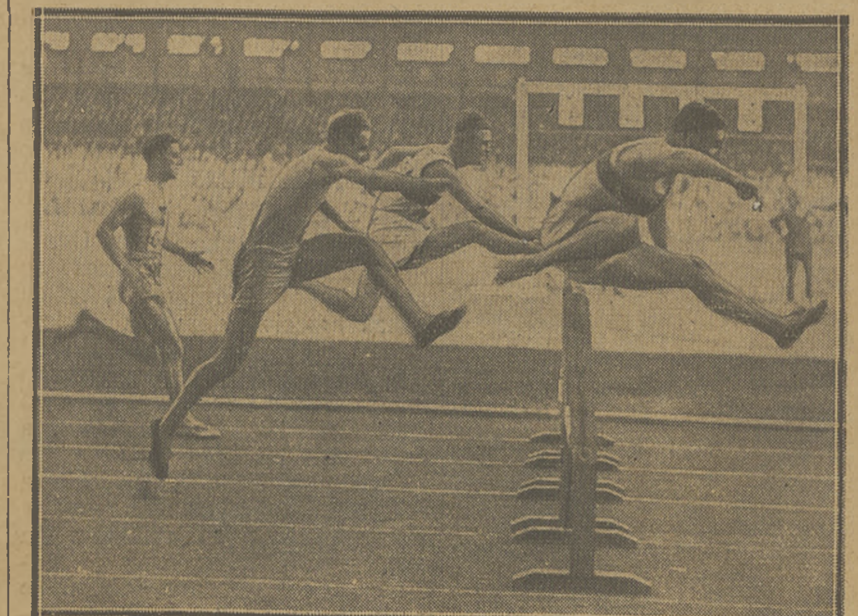
SZCZYT GRANDE RAINE W ALPACH



BAWOROVSKY,
młody utalentowany tennisista austrjacki, uległ po zaciętej walce J. Stolarowowi.



TRIUMFATOR 1200 KLM. WYŚCIGU
Australijczyk Opperman kończy jako pierwszy najdłuższy wyścig kolarski świata, Paryż — Brest — Paryż, rozgrywany w jednym etapie raz na dziesięć lat. Czas zwycięzcy wynosił 49 g. 23 m. 30 sek. Jazda trwała 3 dni



ZDECYDOWANE ZWYCIESTWO NIEMCA
Podczas meczu lekkoatletycznego Francja — Niemcy w Paryżu jednym z triumfatorów był płotkarz Beschetznik (110 mtr.). Widzimy go na pierwszym planie, gdy skacze stylowo przez ostatni płotek na czele stawki rywali.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.